

Delegacja Sejmu PRL zakończyła wizytę w Indiach

13 bm. delegacja Sejmu PRL z marszałkiem Stanisławem Gucwą zakończyła tygodniową wizytę w Indiach, gdzie przebywała na zaproszenie parlamentu indyjskiego. Delegacja zapoznała się z działalnością parlamentu centralnego i parlamentów stanowych oraz z aktualną sytuacją gospodarczą i podstawowymi problemami społecznymi i politycznymi Indii.

W czasie wizyty delegacja spotykała się z przejawami dużego zainteresowania społeczeństwa Indii Polską, rozwojem naszego kraju i rozszerzeniem współpracy gospodarczej i kulturalnej między Polską a Indiami.

Z wysoką oceną spotkała się współpraca między parlamentami Polski i Indii. Delegacja wszędzie była przyjmowana bardzo serdecznie. Rozmowy toczyły się w przyjaznej atmosferze. (PAP)

Przegląd poziomu i struktury zatrudnienia

Modernizacja handlu warunkiem wykorzystania rezerw

Celem trwającego obecnie przeglądu poziomu i struktury zatrudnienia jest rozumniejsze gospodarowanie kadrą. W skali całego kraju oznacza to m. in. doprowadzenie do równowagi między zmniejszającym się dopływem rąk do pracy a dużym zapotrzebowaniem na pracę. Natomiast w poszczególnych zakładach i całych gałęziach gospodarki zadaniem zespołów d/s przeglądu jest znalezienie rezerw, których wykorzystanie pozwoli pracować sprawniej i wydajniej.

Dotyczy to również tych dziedzin, które tak jak handel, odczuwają, generalnie rzecz biorąc, rzeczywisty niedobór ludzi do pracy.

Brak ludzi za ladą nie wszędzie oznacza ogólny niedobór zatrudnienia w handlu. Często zbyt wielu pracowników zatrudniają inne komórki obrotu towarowego. Oto np. w Województwie Przedsiębiorstwie Handlu Artykułami Spożywczymi

w Poznaniu ujawniono pewne rezerwy zatrudnienia w administracji, które po zlikwidowaniu lub usprawnieniu wielu czynności dokumentacyjnych i sprawozdawczych, można by skierować do pracy bezpośredniej w sprzedaży.

Mechanizacja czynności pracowniczych — to problem całego handlu i jego zaplecza. W czterech hurtowniach warszawskich pakowanie większości towarów sypkich odbywa się ręcznie, co oczywiście zatrudnia bardzo wielu ludzi. Nie więc dziwnego, że z braku odpowiednich automatów, zakłady te zgłaszają zapotrzebowanie na wciąż nowych pracowników. Z kolei zwiększenie dostaw do sklepów artykułów już pakowanych pozwoliłoby odciążyć personel sklepowy i usprawnić sprzedaż. Mechanizacja prac w hurtowniach jest więc podwójnie opłacalną inwestycją, uwalniającą nieproduktywnie dziś wykorzystywane rezerwy pracy.

Łączenie sklepów tej samej branży, znajdujących się w sąsiedztwie, pozwala na wygospodarowanie obsady dla innych placówek, na zastąpienie dwóch kierowników jedną osobą — do takiego wniosku doszły m. in. zespoły d/s przeglądu w Katowicach, analizując proporcje zatrudnienia w handlu i możliwości złączenia de facto sprzedawców, który sięga tu ok. 1000 osób. Decyzje o łączeniu placówek handlowych muszą być jednak na tyle przemyślane, by nie doprowadziły do wydłużenia drogi klienta do sklepu.

Powinna być rozszerzana w całym kraju sprzedaż samoobsługowa. Ta forma nie rozwiązuje jednak automatycznie problemu odciażenia, a tym samym i zmniejszenia personelu sklepów. Na przeszkodzie temu stoi, obok czynników obiektywnych wynikających m. in.

z przepisów o odpowiedzialności materialnej, wykorzystania czasu pracy w niektórych placówkach. Mimo wieloletnich już tradycji tych sklepów, są jeszcze nawet w stolicy placówki samoobsługowe, których personel woli sprzedawać artykuły spożywcze w sposób tradycyjny, krojąc je i ważąc, zamiast wcześniej przygotowywać gotowe już porcje.

W sklepach warszawskich brakuje ok. 1500 sprzedawców, z czego trzecia część przypada na handel artykułami spożywczymi. Chodzi tu głównie o małe sklepy, o personel 2-3 osobowy. Tu ogromnym kłopotem — niemal nieznanym np. w domach towarowych — jest znaczna płynność kadr. Powody fluktuacji są rozmaite, ale do najważniejszych należą trudne warunki pracy i niedostateczna troska o adaptację młodzieży przychodzącej tu ze szkół handlowych. Z tego wynika w sposób oczywisty kierunki działania, które powinny towarzyszyć procesowi modernizacji handlu, oznaczającej po prawe warunków pracy w tym zawodzie. (PAP)

IX Zjazd SDP zakończył obrady

Wczoraj kontynuował obrady IX Krajowy Zjazd Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Kontynuowano dyskusję nad głównymi kierunkami pracy Stowarzyszenia w najbliższych latach, jeszcze pełniejszym udziałem środowiska dziennikarskiego w realizacji programu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju.

Zjazd wytyczył kierunki działalności SDP na najbliższe trzy lata oraz wybrał nowe władze Stowarzyszenia. PAP

Sesja ministrów spraw zagranicznych NATO

Problemy gospodarcze głównym nurtem dyskusji

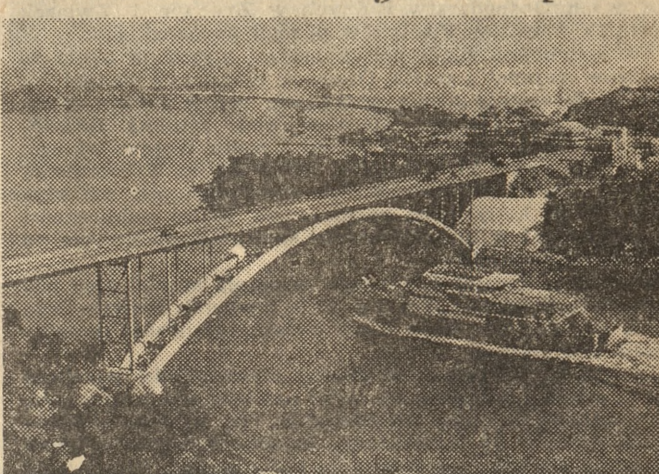
W Brukseli obradowali ministrowie spraw zagranicznych państw NATO. W czwartek głównym tematem obrad był problem światowego kryzysu energetycznego oraz przeżywanej obecnie przez państwa zachodnie recesji gospodarczej.

Ministrowie spraw zagranicznych debatowali również nad problemem stosunków państw-konsumentów ropy naftowej z państwami-producentami. Jak wiadomo, istnieją w tej dziedzinie znaczne różnice zdań między Stanami Zjednoczonymi i Francją. Francja opowiada się za zwolnieniem trójstronnej konferencji z udziałem państw-producentów i konsumentów oraz krajów rozwijających się. Stany Zjednoczone nie opowiadały się za uprzednim przeprowadzeniem dodatkowych negocjacji między państwami importującymi ropę w celu uzgodnienia ich stanowiska. Jak pisze agencja Reutersa, delegacja francuska wyraziła zgodę na te dodatkowe konsultacje.

W piątek, po zakończeniu dwudniowej sesji ogłoszono komunikat. Podkreśla się w nim postęp osiągnięty w obradach konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie.

Ministrowie 15 krajów członkowskich NATO wyrazili na-

Park Narodowy w Japonii



Dwa z pięciu mostów łączących wysepki na terenie Parku Narodowego Amakusa-Unzen na południu Kiushu (Japonia). CAF — fot. — CTK

Debata w Komitecie Politycznym ZO NZ

Konieczność likwidacji ognisk zapalnych w świecie

W Komitecie Politycznym Zgromadzenia Ogólnego NZ toczy się debata na temat wykonania przez państwa postanowień deklaracji w sprawie umocnienia międzynarodowego bezpieczeństwa.

Zabierając głos w debacie przedstawiciele Polski, Zdzisław Ludwiczak, zwrócił uwagę, iż w ostatnim okresie w stosunkach międzynarodowych nastąpił dalszy postęp w kierunku odprężenia.

Udział Polski w pracach Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, w rokowaniach wiedeńskich na temat redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej, jak również udział Wojska Polskiego w pokojowych siłach ONZ na Bliskim Wschodzie, stanowią przykłady konkretnych działań Polski na rzecz umocnienia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Przedstawiciel Polski podkreślił, iż ONZ winna stać się forum uniwersalizacji pozytywnych

postępów zmian w stosunkach międzynarodowych.

Przedstawiciel NRD podkreślił doniosłe znaczenie rozwoju konstruktywnych stosunków między USA i ZSRR dla całokształtu sytuacji w świecie.

Perspektywa rozwiązania problemów nurtujących kraje Azji — oświadczył delegat Mongolii w pełni uzasadnia potrzebę podjęcia kroków, które mogłyby doprowadzić do utworzenia w Azji systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Reprezentant Cypru, dokonując oceny sytuacji na Bliskim Wschodzie i we wschodnim rejonie Morza Śródziemnego oraz powołując się na znane fakty dotyczące kryzysu cypryjskiego, skonstatował, iż łamanie zasad Karty ONZ, jak również niewykonywanie postanowień deklaracji o umocnieniu międzynarodowego bezpieczeństwa winny zbudzić u-

Dokończenie na str. 2

Punkt konsultacyjny AGH w Chodzieży

W Liceum Ogólnokształcącym im. Leona Kruczkowskiego w Chodzieży odbyło się wczoraj otwarcie punktu konsultacyjnego krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej oraz inauguracja roku akademickiego studentów - ceramiczków. Naukę rozpoczęło 55 pracowników zakładów ceramicznych z Chodzieży, z Lubian koło Wałbrzycha, Pruszkowa i Łodzi.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych powiatu z I sekretarzem KP PZPR — Konradem Purgielem. Obecni byli także: wicewojewoda poznański — Romuald Zysnarski, dziekan Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki AGH — prof. dr hab. Stanisław Mrowiec oraz kierownik punktu konsultacyjnego — prof. dr inż. Józef Widad z AGH.

Po wystąpieniu dyrektora generalnego Zjednoczenia Przemysłu Szkłarskiego i Ceramicznego w Warszawie — odbyła się immatrykulacja słuchaczy, uroczyste ślubowanie oraz wręczenie indeksów studentom. (tab)

Ślubowanie księży w Gdańsku

W Urzędzie Wojewódzkim — wojewoda gdański, Henryk Sliwowski przyjął od kolejnej grupy proboszczów i administratorów parafii diecezji gdańskiej, chełmińskiej, warmińskiej i koszalińskiej ślubowanie, przewidziane przepisami prawa.

Po uroczystości ślubowania wojewoda omówił kierunek rozwoju społeczno-gospodarczego Ziemi Gdańskiej. Zgromadzeni księża wykazali duże zainteresowanie tą problematyką.

Po spotkaniu księża zwiedzili urządzenie Portu Północnego. (PAP)

CO O TYM SĄDZICIE

Jesienne małżeństwa

Romeo, Julia przy końcu listopada" — o takim tytule film wyświetliła Telewizja Polska w jedną z ostatnich niedziel września. Dwoje starszych ludzi: mężczyzna mieszkający z dorosłymi dziećmi i samotna kobieta — odkrywają nagle, że dobrze dla nich obojga byłoby związać swe losy na resztę życia.

Kiedy powiadają o tym rodzinie i najbliższe otoczenie — wybuch prawdziwa bomba. Wali się bowiem stereotyp dziadka i babci przywiązanych do domu, kuchni, grzejących stare kości przy ciepłym piecu, opowiadających wnukom jak to niegdyś bywało. Toteż świat się kończy, kiedy dziadek elegancko ubrany wychodzi wieczorem do teatru, na spacer i spotkania, zaczyna odkrywać inne ścieżki. Budzi to zdziwienie, zgrozienie, sprzeciw.

Sytuacja, w której dorosłe dzieci nie chcą zaakceptować prawa do osobistego życia swoich rodziców osamotnionych śmiercią lub odejściem partnera, zdarza się dość często. Dla młodych, lata w jakich żyją ci seniorzy to już zmierzch. Wydaje im się, że odpoczynek po życiowych trudach wiązać się musi z samotnością, lekką nudą. Z rozrywek dopuszczają spacer, laweczkę w parku, wygrzewanie się w popołudniowym słońcu, książki, gazety, telewizję. Do zajęć babę dodaje się jeszcze prowadzenie kuchni, przyrządzanie ulubionych smaczków i oczywiście opiekę nad najmłodszym pokoleniem. Być może, w tym tkwi właśnie źródło owej niechęci do powtórnego małżeństwa godnych wiekiem rodziców — bo wraz z zamianą babci w małżonkę, bezpowrotnie odchodzi... niania.

Bywa jednak inaczej. Dzieci chętnie namawiają samotną matkę, ojca — do szukania partnera, partnerki. Oprócz celów humanitarnych (znalezienie przyjaciela na jesień życia, niedopuszczenie do samotności ojca i matki, gdy dzieci pozakładają swoje rodziny). — zdarza się — że dorośli potomkowie w powtórnym małżeństwie swych rodziców widzą możliwość zrzucenia z siebie odpowiedzialności. Samotna matka, przez wiele lat wychowująca dzieci, ma prawo się spodziewać, że na starość nie zostanie opuszczona i zdana na łaskę losu. Bywa jednak, że dzieci, albo nie bardzo mają do tego warunki, lub też po prostu sami zainteresowani niechętnie przystają na stanie w takiej gromadzie. Wtedy to, „jesienne małżeństwo” znowu wyjdzie z sytuacji najbardziej pożądaną.

Albo jest jeszcze inny, chyba ważniejszy krag spraw związanych z tym zagadnieniem. Omija on owe reakcje otoczenia na wieść o ślubie, chęci i niechęci najbliższych, a w centrum zainteresowania stawia owych małżonków.

Kiedy po mniejszych lub większych perypetiach związek zostanie zawarty, często, niestety, okazuje się, że realizacja optymistycznie snutych projektów wspólnego życia nie jest znowu taka różowa. Wiele lat spędzonych samotnie nie pozostaje bez śladu. Utrwalone przyzwyczajenia, nawyki, nierzadko łagodne dziwactwa — w konfrontacji z podobnymi cechami u partnera rodzą niesmaki. A w wieku dojrzałym, często u schyłku życia, trudno z różnych przywar zrezygnować. Partnerzy wstępując nawzajem w związek małżeński mają już za sobą kłopoty bytowe, są „urządzeni”, a emerytura, która dostaje jest stałym źródłem utrzymania. Oczekują teraz jednego: poprawy na lepsze, chcą wreszcie „z życia coś mieć”. I ta chęć koncentracji na drobniaczkach, sprawach codziennych. W chwili rozłączenia słyszy się potem: — „Potrzebne to było, by teraz kiedyś mam odpoczywać, znowu te same co kiedyś prace i obowiązki?” — „Przecież żeniłem się, by mieć wygodę i opiekę”. Trudno dojść do porozumienia. Bo jeżeli przed młodymi stoi ogrom zadań i obowiązków zmuszających do wzajemnych ustępstw — to nierzadko do głosu dochodzi więcej egoizmu i to chyba jest ciemną chmurą jesiennych małżeństw.

ELŻBIETA JANIKOWSKA

CO O TYM SĄDZICIE? Czekamy na Wasze listy do przyszłej środy włącznie. Adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań.

Artyści – plastycy społeczności wiejskiej

Poznańskie środowisko plastyczne znane jest w kraju ze swych znakomitych społecznych inicjatyw, takich jak choćby działalność wystawiennicza i odczytowa w poznańskich osiedlowych domach kultury, współpraca z HCP czy też wykonanie portretów wielkopolskich przodowników pracy. Do tych niezwykle wartościowych społecznie poczynań należy także pomysł zorganizowania Wiejskiego Kiermaszu Dzieł Sztuki w 1973 roku w PGR Żydowo, powiat Gnieźno.

Drugi już z kolei taki kiermasz odbędzie się w Żydowie w najbliższą niedzielę. Organizatorami są: Kombinat Państwowych Gospodarstw Rolnych w Żydowie i Związek Polskich Artystów Plastyków okręgu poznańskiego.

Na kiermaszu wielkopolscy artyści wystawią około 90 obrazów olejnych i grafik. Otwarcie ekspozycji nastąpi już dzisiaj. Wszystkie dzieła oczywiście będzie można zakupić według specjalnego kiermaszowego cennika. Równocześnie Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Pracownia Sztuk Plastycznych, Salon Sztuki Współczesnej „ARPO”, ZPAP i „Express Poznański” zakupią od artystów prace, które będą rozlosowane wśród publiczności uczestniczącej w kiermaszowym konkursie-plebiscycie na najciekawsze dzieła.

W trakcie trwania kiermaszu wystąpią artyści scen poznańskich, kabaretu „Tey”, a także rysownik Henryk Derwich. Wyświetlane będą filmy obrazujące proces powstawania dzieł sztuki.

II Wiejski Kiermasz zgromadzi niewątpliwie, podobnie jak poprzedni, rolników nie tylko powiatu gnieźnieńskiego, ale i innych rejonów Wielkopolski. To wyjście poznańskiego środowiska plastycznego do społeczeństwa wsi jest ogromnie wartościową realizacją hasła sojuszu świata pracy z kulturą. (bran)

Wzrasta pogłowie owiec

Maksymalne, na miarę istniejących możliwości zwiększenie wzrostu produkcji owczarskiej w najbliższych latach — jest dla naszych rolników zadaniem nie mniej ważnym niż rozwój hodowli bydła lub trzody chlewnej.

Wprawdzie w kraju barani nie zdobyła sobie jeszcze uznania, ale na rynkach zagranicznych poszukiwana jest jak rarytas. Istnieją możliwości przesłania czterokrotnego zwiększenia już w najbliż-

Obrady aktywu SZMW

13 bm. odbyła się w Warszawie II centralna narada aktywu Socjalistycznego Związku Młodzieży Wojskowej. Uczestnicy narady ocenili dotychczasowy dorobek oraz nakreślili główne kierunki działania w roku 30-lecia zwycięstwa nad faszysmem i 20-lecia Układu Warszawskiego.

W naradzie obok członków SZMW — reprezentantów wszystkich okręgów wojskowych i rodzajów sił zbrojnych, udział wzięli przedstawiciele KC PZPR, MON, GZP WP oraz bratnich organizacji młodzieżowych. (PAP)

szych latach bardzo opłacalne go eksportu jagniąt rzeźnych.

Ponadto zaledwie trzecia część zapotrzebowania przemysłu krajowego na skóry owcze i wełnę pokrywana jest z własnej produkcji. Zachodzi więc pilna potrzeba przyspieszenia rozwoju hodowli owiec, tym bardziej że chów tych zwierząt, po wprowadzeniu korzystnych warunków ekonomicznych, jest w pełni opłacalny i nie wymaga tak dużych ilości pasz jak chów bydła czy trzody chlewnej. Obecnie, po podwyżce cen na produkty owczarskie, gospodarstwo osiąga z jednej sztuki owcy z przychówkiem przychód roczny około 2.250 zł, zaś dla utrzymania jednej owcy z przychowkiem w ciągu roku — potrzeba prawie czterokrotnie mniej paszy niż dla jednej sztuki bydła.

W latach 1968—74 pogłowie owiec w gospodarstwach państwowych wzrosło o 42 proc., ale w gospodarstwach indywidualnych zmalało w tym czasie o ponad 17 proc. W tym roku uwiódł się już tendencja do zwiększania produkcji owczarskiej w gospodarstwach chłopskich; na terenie 11 województw pogłowie owiec wzrosło o 0,5 do prawie 17 proc.

Powstały warunki dla przełamania występującego w poprzednich latach regresu w produkcji ow-

czarskiej i zwiększenia pogłowia owiec w następnym pięcioletcu przynajmniej o milion sztuk, czyli o 40 proc. Największe zadania przejęły na siebie państwowe gospodarstwa rolne, które zamierzają do 1980 r. powiększyć hodowlę owiec o 440 tys. szt.

Drugim kierunkiem działania powinno być maksymalne wykorzystanie dużych jeszcze możliwości rozwoju hodowli owiec w spółdzielniach produkcyjnych oraz w zespołach gospodarczych kółek rolniczych. Np. spółdzielnie są w stanie, jak się szacuje, powiększyć pogłowie owiec w następnym pięcioletcu co najmniej do 250 000 szt., a gospodarstwa zespołowe kółek rolniczych przynajmniej do 200 000 szt. W pełni realne jest także uzyskanie wzrostu pogłowia owiec o około 400 000 szt. w gospodarstwach indywidualnych, zwłaszcza przy rozwinięciu specjalizacji przez większe gospodarstwa.

Możliwość rozwoju produkcji owczarskiej we wszystkich sektorach naszego rolnictwa są jeszcze duże. Stworzono też niezbędne i korzystne warunki ekonomiczne. Chodzi więc o podjęcie przez gminną służbę rolną, kółka rolnicze i organizacje społeczno-gospodarcze działające na wsi, aktywnego działania zmierzającego do przyspieszenia intensyfikacji tej produkcji. (PAP)

Minister sprawiedliwości WRL gościł w Polsce

Na zaproszenie Ministra Sprawiedliwości w dniach 9—13 bm. przebywał w Polsce minister sprawiedliwości WRL Mihaly Korom wraz z delegacją.

W czasie pobytu minister M. Korom zapoznał się z organizacją i pracą sądów.

Wizyta była też okazją do odbycia roboczych rozmów w Ministerstwie Sprawiedliwości na tematy związane z dalszym pogłębieniem współpracy prawnej między Polską a WRL. (PAP)

Proces o nadużycia w Sandomierzu

Świadkowie potwierdzają zarzuty oskarżenia

W toczącym się przed Sądem Wojewódzkim w Kielcach procesie członków byłego kierownictwa MRN i Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w Sandomierzu zeznania składają świadkowie. Wielu z nich całkowicie potwierdza zarzuty oskarżenia.

Świadkowie potwierdzili liczne fakty zawyżania w MPBR tzw. robót w toku, w wyniku czego zaległości przedsiębiorstwa urosły do poziomu jego rocznego przychodu. Przedsiębiorstwo — kosztowne opóźniających się robót na sandomierskiej Starówce — wykonywało remonty, instalacje i inne prace w prywatnych willach i

mieszkaniach — w tym także w domach będących własnością b. przewodniczącego Prezydium MRN J. Smisłaka i jego zastępcy Franciszka Sieciarskiego. Niektóre z tych robót wykonywane były rzekomo w czynie społecznym. Dla oskarżonych, którzy mieli wpływ i dobrze zarabiali, znajdowały się tańsze materiały, roboty dla nich wykonywano po niższych cenach bądź bezpłatnie. Oskarżeni wykorzystywali swe stanowiska do osobistych korzyści. Dysponowali też kontem w PKO, z którego pochodząca z wpłat instytucji państwowych kwota ponad 50 tys. zł została na opłacenie prywatnych przyjeżdżających.

Zeznania świadków mają potrwać do końca stycznia 1975 r. (PAP)

Zmiana kontyngentu wojsk USA w RFN

Rzecznik Pentagonu oświadczył w czwartek na konferencji prasowej w Waszyngtonie, że Stany Zjednoczone począwszy od marca 1975 r. przystąpią do przetransportowania do RFN brygady panczernej zlożonej z 3.800 żołnierzy. Do połowy przyszłego roku do RFN zostanie przetransportowana jedna brygada wojsk USA. Przetrasportowanie dodatkowych kontyngentów wojsk USA ma się odbywać zgodnie z decyzją Pentagonu o wzmożeniu potencjału bojowego amerykańskich sił zbrojnych w Europie Zachodniej przy zmniejszeniu liczebności sił pomocniczych. (PAP)

Bankructwo włoskiej firmy samochodowej

Włoska firma samochodowa „Isorivolta” ogłosiła w czwartek bankructwo. Fabryka od 1963 r. produkowała luksusowe samochody osobowe, w tym na licencji BMW. Od wielu lat borykała się z trudnościami finansowymi. Na początku 1973 r. właściciel firmy Pierro Attilio Rivolta sprzedał ją towarzystwu amerykańskiemu, które liczyło na zbyt tych samochodów w USA. Nie zapobiegło to jednak bankructwu. (PAP)

Pożar w londyńskim hotelu dla studentów

W piątek rano wybuchł groźny pożar w jednym z londyńskich hoteli dla studentów. 14 osób rannych odwieziono do szpitala. Wiele osób szukało schronienia na górnych piętrach, kiedy płomienie strawiły klatkę schodową. N. kłóczyli się z siebie, a nie z ogniem. W wyniku pożaru dwie osoby poniosły śmierć, w tym jeden strażak. W hotelu przebywali głównie studenci francuscy, zachodni Niemcy i Włosi. (PAP)

Umowa o współpracy młodzieżowych biur turystycznych

W Zakopanem podpisano nową umowę o współpracy pomiędzy młodzieżowymi i studentkami biurami podróży Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i ZSRR. Umowa ta precyzuje warunki współpracy, rozszerzając jednocześnie formy turystyki i wypoczynku.

Jak stwierdzono w toku spotkań, międzynarodowa turystyka młodzieży państw socjalistycznych wykazuje stały i dynamiczny rozwój. Jeśli w roku 1970 w ruchu przyjazdowym i wyjazdowym brało udział 345,4 tys. osób to w roku bieżącym liczba ta zwiększy się do 533 tys. młodzieży.

Umowa wskazuje na potrzebę dalszego rozwoju turystyki kwalifikowanej: kajakowej, rowerowej, górskiej i pieszej a także na konieczność takiego opracowania programów wyjazdów i wyjazdów zagranicznych, które pozwolą na najszerze kontakty z młodzieżą danego kraju, lepsze poznanie jego osiągnięć gospodarczych, społecznych i kulturalnych. (PAP)

Oświadczenie kanclerza RFN

Kanclerz H. Schmidt oświadczył w piątek w parlamencie, że RFN ogranicza inwestycje zagraniczne w swoim przemyśle. Kanclerz dodał, iż rząd jest przeciwny temu, aby decydująca część przemysłu znalazła się pod obcą kontrolą.

Decyzja rządu Nowej Zelandii

Premier Nowej Zelandii W. Rowling zakomunikował w piątek o podjęciu przez rząd nowych kroków mających na celu poprawę sytuacji gospodarczej kraju. Przewidują one m. in. zamrożenie cen i płac.

Zapowiedź wizyty N. Ceausescu

Japoński minister spraw zagranicznych K. Miyazawa oświadczył w piątek, że w połowie kwietnia 1975 r. przybędzie do Japonii z wizytą oficjalną prezydent SRR — N. Ceausescu.

Kleridis przeciwnikiem Makariosa?

Pełniący obowiązki prezydenta Cypru do chwili powrotu arcybiskupa Makariosa, Głafkos Kleridis poinformował w czwartek o rezygnacji ze stanowiska przewodniczącego parlamentu cypryjskiego na skutek oświadczenia przywódcy Zjednoczonego Demokratycznego Związku Centrum (EDEK) Wassosa Lysaridisa.

Organ prasowy partii Kleridisa, dziennik „Agon” stwierdził w piątek, że z wypowiedzi Lysaridisa wynikało, iż Kleridis był zamieszany w lipcowy zamach stanu na Cyprze i przyjął stanowisko p.o. prezydenta, by nie dopuścić do powrotu Makariosa na wyspę.

go aresztowała 135 mieszkańców stolicy Chile.

Konferencja armatorów

W stolicy Kuby obraduje czwarta sesja zgromadzenia generalnego Międzynarodowego Zrzeszenia Armatorów. W obradach bierze udział przedstawiciel Bułgarii, Wę-

PAP RADIO-INF.WE.TEL EFONEM
RADIO-INF.WE.TEL EFONEM-PAP
INF.WE.TEL EFONEM-PAP
TELEFON-PA
PAP RADIO-INF.WE.TEL EFONEM-PAP
RADIO-INF.WE.TEL EFONEM-PAP

gier, NRD, Polski, Kuby, Czechosłowacji i Jugosławii.

Uchwała Plenum KC WPK

W czwartek na plenum Komitetu Centralnego Włoskiej Partii Komunistycznej i Centralnej Komisji Rewizyjnej WPK podjęto uchwałę w sprawie zwolnienia Rzymu XIV Zjazdu partii w dniach 18—23 marca 1975 r.

XII konkurs „Bądźmy Zdrowi”

Finałowy turniej w Kaliszu

Końcowym akcentem tegorocznego XII już konkursu „Bądźmy Zdrowi” — organizowanego z okazji „Dni Walki z Gruźlicą i Chorobami Płuc” przez Wojewódzki Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy, Wojewódzki Zarząd PCK, Stację Sanitarno-Epidemiologiczną miasta Poznania, Wojewódzki Zespół Specjalistyczny Chorób Płuc i Gruźlicy oraz redakcję „Głosu Wielkopolskiego”, była wczorajsza impreza w Kaliszu.

Kalisz ma piękne tradycje społecznej działalności na rzecz zdrowia. W 1913 roku o. bywalele Kalisza — Telesfor Kożuchowski, Stanisław Budkiewicz, Alfred Deeszer, Feliks Krzymuski i Stanisław Olgebrand zwrócili się w imieniu społeczeństwa do gubernatora kaliskiego o zatwierdzenie statutu Towarzystwa do Walki z Gruźlicą.

Były to czasy, kiedy gruźlica pochłaniała wiele istnień ludzkich zwłaszcza wśród ludności niezamożnej. Działacze kaliscy widzieli konieczność włączenia społeczeństwa do walki z gruźlicą. Właśnie w Kaliszu odbyła się wczoraj w Młodzieżowym Domu Kultury impreza przygotowana przez powiatowe społeczne komitety walki z gruźlicą i chorobami płuc oraz komitety przeciwalkoholowe z Kalisza i Turka. Był nią bardzo dobrze zorganizowany turniej wiedzy o zdrowiu. Uczestniczyli w nim uczniowie klas 7 i 8 szkół podstawowych powiatu kaliskiego i tureckiego. Cała dwunastka: Sylwia Nagórna, Maria Ressel, Magdalena Chmielewska, Jerzy Nowakowski, Dariusz Andrzejewski, Aleksander Krzyszkowski z Turka oraz Bożena Olczak, Grażyna Powołowska, Maria Gfalka, Anna Palczewska, Jacek Jaśkiewicz i Krzysztof Jakubowski z Kalisza wykazali świetne przygotowanie z zakresu wiedzy o ochronie zdrowia.

Jest to niewątpliwą zasługą pedagogów przygotowujących

Debate w Komitecie Politycznym ZO NZ

Dokończenie ze str. 1

zasadnione zaniepokojenie światowej opinii publicznej. Zabierając głos w debacie delegat Grecji wyraził również przekonanie, iż realizacja przez wszystkie państwa postanowień deklaracji o umocnieniu międzynarodowego bezpieczeństwa, miałyby zasadnicze znaczenie dla tak nentralnego rejonu jakim jest wschodni obszar Morza Śródziemnego i obszar Cypru.

Przedstawiciele Syrii i Iraku domagali się potępienia agresywnej polityki Izraela na Bliskim Wschodzie. Państwo, które wielokrotnie było potępione przez międzynarodową społeczność za akty agresji oraz okupację cudzych ziem, winno być objęte embargiem na dostawę broni i sprzętu wojskowego — oświadczył przedstawiciel Libanu.

Tegoroczna debata nad umocnieniem międzynarodowego bezpieczeństwa skupia większą niż dawniej uwagę państw na potrzebie kompleksowego uregulowania konfliktu arabsko-izraelskiego.

PAP

ROGODA

Zachmurzenie umiarkowane, miejscami, zwłaszcza na wschodzie, duże, z opadami przelotnymi deszczu lub deszczu z śniegiem. Temp. maksymalna od 2 st. na północnym wschodzie do 8 st. na południowym zachodzie. Wiatry umiarkowane północno-zachodnie.

Dziś i jutro w serwisie informacyjnym opracował Bogdan Zdanowski.

2 TRONA
GŁOS — 14 XII 1974

GŁOS WIELKOPOLSKI; Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959. Poznań. Redaguje kolegium: Marian Flejslerowicz (zastępca redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Kazimierz Marcinkowski, Wiesław Porzycki (redaktor naczelnny), Zbigniew Sękowski, Jerzy Walasek.

Telefony: 600-41 łączy wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 657-18. Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca red. naczelnego 657-16. Sekretarz redakcji 648-85. Dział miejski 659-39. Redakcja nocna 430-73 i 453-31. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 659-16. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Rekopiesy nie zamawianych nie zwracamy. Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.

Prenumerata: wpłaty na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł) rok (208 zł), przyjmuje za pośrednictwem banknotów PKO. Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Zwierzyniecka 9, 60-813 Poznań, na konto PKO nr 5-6-15, ponadto listonosze i urzędnicy pocztowi. Indeks nr 35029.

"Dajmy czasami się zwariować..."



Dr. W. Romanowski podczas badania jednego z pacjentów.
Fot. — „Głos”

Kawalek chodnika, potem nieco piachu, kocie łby i pomost z poręczami i stopniami, jak przy wejściu do autobusu lub tramwaju. Swoisty tor przeszkód, którego pokonanie jest miernikiem umiejętności poruszania się w terenie, gdy jedną nogę zastępuje proteza. Oglądam go, ot tak, mimochodem, bo do szpitala sanatorium rehabilitacyjnego pojechałam w zupełnie innym celu. Interesowała mnie Błociszewa. Ale nim do tego oddziału szpitala sanatorium dotarłam, jego dyrektora, dr med Wiesława Romanowskiego, wciągnął mnie w dyskusję na temat bardzo — na pozór — od Błociszewa odległego.

— Bo proszę sobie wyobrazić — tłumaczył — takiego na przykład Wojciecha czy Antka, który wskutek jakiegoś nieszcześliwego wypadku stracił nogę. Dali mu protezę, kazali w niej nawet trochę, po głodzie jak stół korytarza, pochozić — i odesłali do domu. A w domu wystarzał jakiegoś próg czy nierówności podłogi, by proteza straciła całą swą użytkową wartość. Więc cisnął jeden z drugim taką protezę w kąt. Tymczasem trzeba tych ludzi na nowo nauczyć chodzić... Czyna to systematycznie od co najmniej pięciu lat, ale ich

— to znaczy dr. Romanowski i całego zespołu pasją nadal pozostaje biedna, ludzka, zręmatyzmowana ręka. Tu, w tym sanatorium prowadzono badania nad możliwością operacyjnego leczenia zniekształconej przez gościec stawowy ręki, tu zrodziły się koncepcje przyrządów zdolnych zmierzyć zasięg tych zniekształceń.

Na biurku dyrektora oryginalny katomierz wyposażony w jakieś dodatkowe urządzenie, obok opinia dyrektora Instytutu Ortopedii i Rehabilitacji poznańskiej Akademii Medycznej prof. dr. hab. Alfonsa Sengera.

„Określenie zakresu ruchów w stawach palców jest podstawowym elementem badania lekarskiego ręki. W kraju dotychczas brak było katomieczy, których dla tego celu można by używać. Przedstawiony przyrząd pozwala na dokładne określenie wartości kątowych ruchu stawów. Podjęcie produkcji wypełniłoby lukę w zaopatrzeniu medycznym...”

Nie jedyny to dowód kontaktów dr. Romanowskiego z techniką. Ma zresztą dzielnego sekretarza w osobie mgr. inż. Jerzego Paula. Ostatnio postawił sobie dość zasadnicze pytanie: dlaczego niektórzy inwalidów spotyka w pracy niepowodzenie? Tłumaczenie, że widocznie lenią się w pracy, go nie zadowalało. Szukał innych, bardziej obiektywnych przyczyn. Zmierzył siłę potrzebną do przesunięcia suwaka maszyny dziewiarskiej, na której w sanatorium szkolą inwalidów. Z obliczeń wynikało, że aby zostać dziewiarszem, trzeba mieć w ręce siłę 15 kilogramów. A nie każdy inwalida taką siłę w swej chorej ręce posiada...

Pierwszy krok został zrobiony. Za nim poszły dalsze. Sprawdzono, ile siły wymaga na przykład krojenie szewskim nożem skóry, czy przecinanie szczypcami drutu, po czym wykonano 10 zestawów do badania ustalonych przez siebie podstawowych chwytów ręki i rozesłano je do 10 poradni reumatologicznych w kraju. I choć niejedną z od-

biorców zapewne wybrzydzał na nowinkarskie zainteresowania szefa śremskich reumatologów, prezentowanymi na specjalistycznych zjazdach zestawami zainteresowała się Sofia i Praga, a ostatnio z Moskwy nadeszło zamówienie na trzy takie urządzenia. Do ich wykonania namówiono śremską Spółdzielnię Pracy „Budowa”. Tę samą, która robiła Błociszewo...

I tak docieram do celu mojej podróży. W tej leżącej na terenie Kombinatu PGR Maniechki miejscowości był stary pałac, wykorzystywany niegdyś przez WZGS na kolonie letnie dla dzieci. Gdy umowa wygasła, nie było chętnych do zagospodarowania rudery. Próbowano się do niej przyczepić oświata, próbowali poznańscy kardiologowie, ale jakoś bez skutku. I wtedy dyrektor Romanowski się zdecydował. Utworzył tu oddział śremskiego sanatorium.

Pałac był w stanie kompletnie ruiny. Zaledwie 2—3 pokoje miały piece, reszta nasiąknięta była wodą jak gąbka. Dach przeciekał, w piwnicy można było hodować ryby.

Dlaczego podjął się zagospodarowania tej ruiny? Co legło u podstaw tej decyzji? Urok wielkiej, bo niewykłej, ale mieszczącej się w ramach naszej codzienności przygody? Potrzeba sprawdzenia własnych możliwości?

Pytania pozostają bez odpowiedzi. Tylko to jedno zdanie: — Czasami trzeba dać się zwariować. Inaczej życie nie miałoby sensu...

Gdy przed 17 laty mimo oporów rodziny, która pamiętając przedwojenne przytulki dla sterców nie rokowała mu żadnych możliwości rozwoju w tego typu placówce, podejmował pracę w śremskim Państwowym Domu dla Przewlekłych Chorych — kierował się chyba podobnymi motywami. Obecna była wizja dobrze sytuowanego, cieszącego się powołaniem szanunkiem (czytaj: dużą praktyką) lekarza.

— Uznajcie ludzkie — tłumaczył dziennikarzowi — jest częścią naszego działania. Zachęta do dalszego wysiłku, oparciem

w chwili zwątpienia. Rzecz tylko w tym, jakie jest to nasze działanie...

W Państwowym Domu Specjalnym dla Przewlekłych Chorych wydzielono jedno piętro na ośrodek rehabilitacji inwalidów z uszkodzonym narządem ruchu. Jedynym wyposażeniem była mała salka gimnastyczna, niewielki gabinet fizykoterapii i kilka ręcznych warsztatów tkackich. W styczniu 1964 roku uchwałą Prezydium WRN w Poznaniu ośrodek stał się samodzielną jednostką budżetową pod nazwą Sanato-

Dokończenie na str. 8
BOGNA WOJCIECHOWSKA

Przegląd naszych sił

Bliżej potrzeb

Nadszedł czas przeglądania wszelkich zakamarków gospodarki. Chodzi o rozpoznanie, ile spośród zatrudnionych pracuje tam, gdzie są najbardziej potrzebni i przydatni, no i o przesunięcie — jeśli to okaże się pożyteczne — jak najbliżej zajęć produkcyjnych. Liczy się bowiem każda para rąk.

Ten przegląd, podejmowany bezpośrednio po lustracji magazynów, po ocenie przydatności zasobów i racjonalności całej gospodarki materiałowej, nie wynika przecież wyłącznie z chęci pełnego spojrzenia na ekonomikę. Oczywiście, po sprawdzeniu sposobu wykorzystania materiałów logiczne jest przyjrzenie się drugiej stronie procesu — gospodarowaniu siłą roboczą. Ale nie jest to powód ani pierwszy, ani decydujący. Podjęcie tej lustracji nie ma też uzasadnienia w ogólniejszej pracy; przecież osiągnięte obecnie, dziesięcioprocentowe tempo wzrostu wydajności pracy uważa się za dobre, przyzwyczajone.

Tak, ale możliwości pracy wydajniejszej zawarte w materiale naszego przemysłu, zwłaszcza w nowoczesnych ma-



Zachód słońca nad Warszawą oglądany z brzegu Wisły
CAF — fot. — Rybczyński

szynach, w ludzkich kwalifikacjach — są znacznie większe od dzisiejszych efektów. Ponadto potrzeby ekonomiczne, a ściślej — potrzeby społeczeństwa, są znacznie większe od obecnego dorobku. I to właśnie zadecydowało o podjęciu powszechnego przeglądu.

Najpierw — o rzeczywistych możliwościach. Przemysł, podstawowy czynnik ekonomiki, decydujący o społecznej wydajności, zebrał w czasie czterech ubiegłych lat tyle sił, zgromadził tyle tak nowoczesnego sprzętu, że każdy rok z lat siedemdziesiątych wart jest dwóch — trzech z poprzedniego dziesięciolecia. To aż trudno sobie wyobrazić, ale w końcu roku 1975 majątek przemysłu — maszyny, urządzenia, budowle — będzie już więcej niż o połowę większy niż w roku 1970, o 56 proc. dokładnie licząc. Najcenniejszą częścią tego majątku, maszyny i urządzenia, będzie wartość dwukrotnie wyższą niż w roku 1970...

Podwojenie dorobku czterdziestu lat w dziedzinie uzbrojenia technicznego w czasie pięciu lat — to wynik rzeczywisty, fantastyczny, bo przecież

Polska roku 1970 nie była przemysłowym ugiem, lecz krajem w pełni rozwiniętym. To zwiększenie — o 102 proc. wartości maszyn i urządzeń oznacza, że połowa sprzętu wytwórczego reprezentuje techniczną młodzież, nowoczesność, wysoką wydajność. Wszystkie te walory powinny znaleźć naturalny wyraz w ogromnym zwiększeniu wydajności pracy ludzkiej, jednakże dotychczasowe wyniki są jeszcze niewspółmierne w zestawieniu z takim przyrostem techniki najnowszej.

Rzeczywiste możliwości pracy wydajniejszej, wyłącznie dzięki lepszemu rozstawieniu ludzi, a więc wykorzystaniu ich kwalifikacji, są więc ogromne. A teraz — o potrzebach. Otóż przyspieszone tempo gospodarczego rozwoju znajdujące m. in. wyraz w większej produkcji, osiągać można albo przez to, że pracuje coraz więcej osób, albo — jeśli grupa w nie zmienionym składzie pracuje coraz wydajniej. Wybitne dotychczas przyspieszenie wzrostu naszej ekonomiki osiąga się w zbyt dużym stopniu według tego pierwszego wzorca. Oznacza to, iż nowy majątek wytwórczy wykorzystywany jest w mniejszym stopniu niżby należało. Obecna liczba zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej — 11 milionów 350 tys. osób — miała być osiągnięta w rok później. Dla społeczeństwa w całości i dla każdego z zatrudnionych nie jest obojętne, czy globalny fundusz płac dzieli się między, powiedzmy, dziesięć czy jednoście milionów osób... Dla społeczeństwa bardzo ważne jest też, za jaką pracę bierze się pensję — produkcyjną czy pomocniczą. Liczy się też wreszcie, do jakiego działu i skąd przychodzą nowi pracownicy.

W czasie dwunastu przyszych miesięcy gospodarka uspołeczniona może powiększyć liczbę zatrudnionych o 260 tys. osób. Takie możliwości wynikają z przepływu nowych roczników, z ruchu między wsią a miastem, który nie może przecież przekroczyć granic określonych przez obecny stan wyposażenia technicznego rolnictwa. Dla przemysłu i budownictwa wynika z tego prosta konsekwencja: aby podać zadaniom wytwórczym trzeba utrzymać obecną, tego roczną dynamikę wydatków. Inaczej zabraknie pracowników dla obsadzenia nowych obiektów, nowych zespołów wytwórczych.

Tak więc gospodarka, a zwłaszcza jej przemysł, po pierwsze może, po drugie musi pracować wydajniej. Zwolnienie tempa rozwoju w ogóle nie wchodzi w rachubę. Najbardziej odczuwalnym efektem tego przyspieszonego tempa wydajności będzie zwykła zarobkowość. Tak więc cele społeczne, przyczyny makroekonomiczne i interesy osobiste są w tym przypadku zgodne i spójne.

ROMAN LENCEWICZ

Święta, święta — więc dalejże po zakupy.

W tym roku stosunkowo wcześnie — chyba już w listopadzie — handel dał sygnał do robienia zakupów. Mniej więcej w tym bowiem czasie pojawiły się w Polsce święte Mikołaje i to dość gromadnie. W ubiegłym roku na przykład świętym Mikołajem też obrodziły, ale grubo później. Dopiero w granicach piętnastego grudnia. W roku ubiegłym święte Mikołaje kręciły się po sklepach, zazwyczaj gdzieś po kątach, jak nie przypominając pies wokół własnego ogona. W oczach dawało się czytać nieśmiałość, bezradność, zagubienie w tłumie pękających kolejek. W tym natomiast roku święte Mikołaje wyszły na ulice, nabrały widocznej pewności siebie, zaczepiają, poglaskują dzieciaki po głowach, niektóre wykazują pewne oznaki agresywności, co obserwatorzy skłonni są łączyć z wielomiesięczną dyskusją w krakowskim „Zyciu Literackim” na temat „Seks i agresja”. Słowem, święte Mikołaje 74 to już nie święte Mikołaje 73, więcej w nich rasowych atrybutów na wzór amerykańskiej Armii Zbawienia, niż przyjaźni dzieci spod maziwickich strzech.

Oczywiście faktów tych nie można pozostawić bez komentarza, tym bardziej przecież, że mamy tu do czynienia z dość znamienną reorientacją w sprawie roli, jaką święty Mikołaj może i powinien odgrywać w strukturze obrotów handlu. Jak bowiem pamiętamy, ongiś święty Mikołaj zjawiał się

cichaczem z pierwszą gwiazdką 24 grudnia, po czym się zmywał jak kamfora, przez cały rok było o nim głucho i tylko niegrzeczne dzieci styszały od czasu do czasu, że albo nie przyjdzie święty Mikołaj, albo przyjdzie Baba Jaga. Potem święty Mikołaj się definitywnie zeświecił, a może wziął zwolnienie lekarskie, gdy w następstwie świętego Mikołaja zaczął się pojawiać laicki Dziadek Mróz.

I oto w 1974 święty Mikołaj redivivus! Tym razem na ciężkiej służbie starożytnego boga Merkurego. Jako reklama damskich rajstop,

Bez komputera

Kto idzie na św. Mikołaja?

jako reklama pasty do zębów, jako reklama krakersów, jako reklama plastikowych kubków, jako reklama dezodorantu do miejsc intymnych, jako reklama pileczek pingpongowych, jako żywa reklama...

Właśnie jeden taki święty zahaczył mnie na ulicy i wcale nie pytany zupełnie ludzkim głosem powiedział, że w sklepie z obuwiem nr 59 rzucili akurat zimowe botki męskie z wysciółką futrzaną i to we wszystkich numeracjach. Chciałem go pocałować w rękę, jak należy świętego. Ale święty cofnął błyskawicznie rękę z komentarzem, że jest postępowy i idzie z duchem

czasu, a następnie dodał, że taka wiadomość kosztuje jedno piwo żywieckie. Ponieważ napiówków na piwo nie zwykłem dawać nikomu, więc zabrałem świętego na jednego.

Nie powiem, że bym załował. Ugadaliśmy się setnie, za wszystkie czasy.

Już przy pierwszym wyznaczeniu, że wcale nie jest świętym. Przy drugim, że jestem fajny facet. Przy trzecim, że mnie kocha. Przy czwartym, że nie powinniśmy się dawać. Przy piątym, że powinniśmy się trzymać. Przy szóstym, że przecież jest Polakiem. Przy

siodmym, że walczył w partyzancie. Przy ósmym wyznaniem, że bym nie był frajerem i nie wierzył nawet świętemu, bo święci dziś też muszą z czegoś żyć. Przy dziewiątym, że w sklepie nr 59 rzucili, ale sandały na lato. Przy dziesiątym — jubileuszowym, że bym go zrozumiał, bo on został tylko na okres przedświąteczny odelegowany służbowo na stanowisko świętego Mikołaja, a normalnie pracuje za ladą z mięsem.

Jak widać, ustanowienie stanowiska świętego Mikołaja jest znakiem nowego w handlu. Ten symptomatyczny objaw wychodzenia naprzeciw klientowi, który jest w jakimś sensie rezul-

tatem walki z handlem o jego dobrą opinię w narodzie, daje człowiekowi doświadczenie, że wiele do myślenia. Bo mówią, że handel wciąga wlecze się w ogonie, co jest wierutną bzdurą i próbą podkładania świni. Handel nie wlecze się w ogonie, a ci, którzy dziś podtrzymują tego rodzaju twierdzenia, chcą starą metodą krytykanctwa do reszty zdemobilizować handel w okresie szczytu przedświątecznego. A tu aż z nieba sprowadza się samych świętych, żeby tylko ludzkiem dogodzić.

Ale przecież nie tylko

tego rodzaju przedsięwzięcia świadczą o nowych prądach w handlu.

Ostatnio administracja handlu wydała walkę kolejkom, które miały być zlikwidowane z górą rok temu. Walka ta polega z grubsza na systematycznym umacnianiu w klientach świadomości, że kolejki są zjawiskiem ponadczasowym i immanentnym, szczególnie ich nasilenie występuje w okresach wzmogzonej radioaktywności słonecznej i równocześnie pojawianiem się plam na Słońcu. W dalszej kolejności kolejki zdefiniowano jako egzemplifikację światowej eksplozji demograficznej — oraz — jako fenomen czasów naukowej

organizacji pracy — oraz — jako przyczynek do każdego uporu i owczego pędu człowieka.

Kolejki — jak donoszą zbliżeni do Centralnego Zarządu Kolejkami w Sklepach (CZKwS) — mają być ogłoszone jako pozainwestycyjna forma reklamy towaru, nad czym tam pracują.

Jednak okazuje się, że duch w narodzie nie ginie. Wiara w handel też. Pod moim sklepem, gdzie sprzedają atrakcyjne towary pochodzenia krajowego, a gdzie na etatach sprzedawców jest siedem osób, z czego dwie pracują za ladą, zaś pozostałe piją wymieniane kawę na zapleczu i gotują grochówkę, pojawił się święty Mikołaj — okresowo urlopowany — z dzieckiem na ręku. Ponieważ nie mogę udawać kobiety ciężarnej, ponieważ nie mam legitymacji inwalidzkiej, więc za dyche wypożyczam od świętego Mikołaja dziecko i kupuję bez kolejki. Le galnie, zgodnie z przepisami. Nikt się nie może przyczeplić. Ale tylko ja wiem o tym, że święty Mikołaj wypożyczył dziecko od sąsiada z sto złotych dziennie. W ten sposób wszyscy mają czysty zysk, dodatkowo dziecko ma tę korzyść, że przebywa od 6 rano do 7 wieczorem na powietrzu.

Z tego wynika, że ze świętych Mikołajów jest dużo pożytek, przed świętami zwłaszcza. Dlatego opowiadam się za dalszym dynamicznym wzrostem świętych Mikołajów.

TOMASZ JERKO

STRONA

GŁOS — 14 XII 1974

Jesienny nastrój



Fot. — CAF — UPI

Na koniach, bojerach i na nartach

Atrakcje studenckiej zimy

Studia to okres wyjątkowej nauki, ale przecież i tutaj znajdzie się czas na rozrywkę i wypoczynek, z których korzystała nie mała część młodzieży studiującej.

Jak wyglądała przygotowania do studenckiej akcji „Zima 1974/75”?

Z informacji uzyskanych od zastępcy kierownika poznańskiego Biura Podróży i Turystyki „Almatur”, Jacka Barelkowskiego wynika, że systematycznie wzrasta możliwość wykorzystania w sposób zorganizowany zimowych wakacji przez studentów poznańskich. W ubiegłym roku akademickim na obozy centralne lub środowiskowe wyjechało latem — 1500 osób. W grupach wędrownych organizowanych przez poszczególne wydziały, grupy działania na latach studiów spędziło latem ferie — 1200 studentów.

W zimie na obozy wyjedzie 800 „żaków”, a w ramach grup wędrownych — 600 osób. Przemnożywszy te liczby przez 5 lat studiów okazuje się, że każdy student Grodu Przemysław ma możliwość — przynajmniej raz w czasie studiów — skorzystać z jakiejś formy wypoczynku zorganizowanego. We „włóczędztwie” w ramach grup wędrownych prymat dzierży studenci Politechniki Poznańskiej, gdyż na 83 grupy wędrujące latem, 40 zorganizowali studenci PP.

Dużą popularnością w środowisku studenckim cieszą się tzw. wycieczki sobotnio-niedzielne: rajdy, zjazdy.

W tym tygodniu działacze pionu turystyki i sportu na poznańskich uczelniach zorganizowali tzw. „sejmkę turystyczną”, na których dyskusyj-

wano problemy związane z organizacją turystyki studenckiej. Dzisiaj i jutro na sejmik wyjazdowy do Gołubia-Dobrzyńa wyjeżdżają studenci UAM.

Około 150 studentów z Poznania znajdzie się na Centralnej Szkole Narciarskiej, która pozwala na uzyskanie wszystkich stopni wtajemniczenia z dziedziny „białego szaleństwa”.

W ramach akcji centralnych, dla studentów z całego kraju, poznający życie wyjadą na obozy specjalistyczne: jeździeckie (Starogard Gdański), taterników (nad Morskim Okiem), bojerowe (Giżycko) dla kadry turystyki kwalifikowanej (w Dolinie 5 Stawów w Tatrach).

Osobną grupę stanowią, cieszące się niezwykłym powodzeniem naszych studentów, obozy tematyczno-turystyczne: brydżowe, języka esperanto i inne.

Bardzo prężny poznański „Almatur” zorganizował we własnym zakresie cały szereg obozów dla studentów środowiska poznańskiego. Podajmy przykładowo obozy turystyczne w Mieroszowie, gdzie nasi „żacy” posiadają własną stację turystyczną „Pod Zegarem”, obozy w Kotlinie Kłodzkiej, Karkonoszach czy w Beskidzie Śląskim. Wielokrotnie wykorzystywane są wówczas przez studentów wolne chwilowo domy wczasowe zakładów pracy.

Również dział zagraniczny poznańskiego oddziału „Almaturu” przygotował wiele interesujących imprez i wycieczek w okresie zimowych i wiosennych przerw w nauce. 30 studentów spotyka się na Sylwestrze w Keseg, na Węgrzech; 28 spędzi okres świąt na wycieczce samolotem do ZSRR.

Na okres zimowo-wiosenny

Wiadomo powszechnie, że pierwsze kroki w zakładzie pracy stawiane przez młodego pracownika mają ważną rolę dla jego późniejszej kariery zawodowej. Psychologowie pracy są w tej materii zgodni i dlatego na całym świecie adaptacji społeczno-zawodowej — zwłaszcza osób podejmujących pracę po raz pierwszy — poświęca się tak wiele uwagi. Odnosi się to oczywiście również do absolwentów wyższych uczelni.

Jak przebiega pierwszy etap kariery? Czy podejmują pracę zgodnie z wyuczoną specjalnością? Kiedy zaczynają stawiać samodzielne kroki?

Na część z tych pytań uzyskać możemy odpowiedzi dzięki badaniom przeprowadzonym przez Departament Badań Demograficznych i Społecznych GUS w roku 1972 i 1974. Odstęp w czasie między jednym i drugim badaniem był zamierzony, chodziło bowiem o wychwycenie zmian, jakie zaszły w sytuacji świeżo upieczonych magistrów w pierwszych latach ich pracy.

I tak okazało się, że spośród pracowników, którzy rozpoczęli pracę w roku 1972, w styczniu 1974 co piąty był już zatrudniony w innym zakładzie pracy. Na każdych 100 pracowników, którzy odeszli, sześciu przepracowało w pierwszym miejscu pracy niecałe 3 miesiące, dwunastu od 3 do 5 miesięcy, pięćdziesięciu dwóch od pół do roku, a 27 osób ponad rok. Decyzja o zmianie miejsca pracy wychodziła niemal z reguły ze strony pracowników (90 proc. przypadków).

Autorka badań, mgr Barbara Kulczycka, sugeruje, że w grę wchodziły tu przede wszystkim takie typowe przyczyny, jak zmiana miejsca zamieszkania, nieodpowiednie warunki pracy, dojazd, chęć polepszenia sobie warunków materialnych względnie znalezienia miejsca pracy umożliwiającego lepsze

W świetle badań

Dlaczego magister zmienia pracę

wykorzystanie umiejętności zawodowych, zdobytych na studiach.

Absolwenci jakich typów uczelni i kierunków studiów zwalniali się najczęściej?

Na pierwszym miejscu pod tym względem uplasowali się absolwenci uczelni rolniczych, zwłaszcza kierunku zootechnicznego i weterynaryjnego. Dalej, niektórych kierunków uniwersyteckich, jak filologia, prawo oraz kierunków przyrodniczych, wreszcie farmaceutyki. Najmniejszą skłonność do zmian zdradzają absolwenci wyższych szkół pedagogicznych i uczelni technicznych, zwłaszcza elektroniki i elektrotechniki.

Wskaźnik zwolnień na 100 absolwentów jest na ogół podobny dla kobiet i mężczyzn; różnice występują wyraźnie dopiero jeśli porównywać poszczególne kierunki studiów.

Absolwentki uniwersyteckich kierunków humanistycznych i matematyczno-fizycznych oraz wyższych szkół ekonomicznych, wydziałów chemii politechnik oraz weterynarii i zootechniki wyższych szkół rolniczych zmieniają bowiem pracę znacznie częściej niż ich koledzy. Z kolei lekarzy i farma-

ceutów oraz nauczycieli i absolwentów wydziałów elektroniki i elektrotechnicznego wyższych szkół technicznych cenią sobie wyraźnie zawodową stabilizację — w sensie miejsca pracy.

Wśród absolwentów uniwersyteckich kierunków filologicznych i przyrodniczych oraz wyższych szkół rolniczych wskaźnik zgodności zatrudnienia z kwalifikacjami jest niski, wskaźnik zwolnień natomiast wysoki. Można by więc wysnuć wniosek: ponieważ nie pracują w swojej specjalności, więc się zwalniają, by szukać satysfakcji gdzie indziej.

Ale że i w tej sprawie nie ma żelaznych reguł, gdy idzie o pierwszą pracę magistrów — świadczy fakt, że np. inżynierowie — chemicy i mechanicy bywają bardzo często zatrudniani na stanowiskach bardzo odmiennych od tych, do których się przez lata studiów przygotowywali, pracę natomiast zmieniają bardzo rzadko.

Najwybiej, bo przed upływem 3 miesięcy, decydują się szukać odpowiedniejszego miejsca pracy absolwenci wyższych szkół pedagogicznych oraz prawnicy i ekonomiści z wy-

kształceniem uniwersyteckim. Najdłuższe w cytowanych badaniach — bo ponad rok — trwali w swoim pierwszym miejscu pracy lekarze i stomatolodzy. Dalej w kolejności idą: weterynarze, elektronicy i elektrotechnicy, ekonomiści i absolwenci wydziałów humanistycznych uniwersytetów.

Zakłady pracy występowały z inicjatywą zwolnienia najczęściej w stosunku do absolwentów wyższych szkół rolniczych (przede wszystkim ze względu na brak możliwości zatrudnienia na stanowiskach, umożliwiających wykorzystanie w pełni kwalifikacji zawodowych). Ta sama przyczyna podawana jest w aktach, gdy chodzi o zwolnienia absolwentów uniwersyteckich kierunków przyrodniczych. W ramach redukcji etatów i reorganizacji zwalniani natomiast byli najczęściej filolodzy i prawnicy oraz architekci, elektronicy i elektrotechnicy i stomatolodzy.

Najsilniej związani z zakładem pracy okazali się stypendyści, najsłabiej zaś absolwenci, którzy pracę podjęli dzięki ogłoszeniom w prasie.

RAFAŁ REJDAK

Śladem ludzkich spraw

Wysoka cena lekkomyślności

Pewien młody człowiek z powiatu gnieźnieńskiego przedstawił nam taką oto sprawę: ma 19 lat i ukończoną zasadniczą szkołę rolniczą. Do sierpnia br. pracował w gospodarstwie (16 ha) ojca, obecnie jednak nie jest zdolny prawie do żadnej roboty i — jak to określa — ma złamane życie. Co spowodowało tak dramatyczną zmianę w sytuacji młodego rolnika, którego przyszłość zdawała się być bezkonfliktowa i dostatnia?

Posłuchajmy: — Któregoś z sierpniowych dni dosiadłem, będąc w stanie nietrzeźwym, swego motocykla. Skutki tego groźnego wybrzyku okazały się nieodwracalne. Jadąc z dużą szybkością, wpadłem na stojący przy drodze budynek. Ze złamaniem podstawy czaszki i jej pęknięciem przeleżałem trzy miesiące, najpierw w gnieźnieńskim szpitalu, a później w jednej z poznańskich klinik. Uratowano mi życie, ale zostałem kaleką, nastąpił bowiem zanik nerwu lewego oka, a więc przestałem nim widzieć, a ponadto cierpię na częściowy niewład prawostronny ciała.

Drogi chłopak zapłacił za ową sierpniową „popijawę” (stwierdzono po wypadku 1,03 promila alkoholu we krwi) i za wariacką jazdę. Sam sobie zmarnował życie...

Tak obecnie oceniając swój postępek, młody człowiek chciał się w redakcji dowiedzieć, czy w ciężkiej sytuacji, w której się znalazł, winy znalazł, nie mógłby otrzymać jakiejś renty lub zapomogi?

Odpowiedź brzmi jednoznacznie: nie. Świadczenia rentowe przysługują jedynie tym osobom, które utraciły zdolność do zarabkowania w czasie trwania stosunku pracy (ustawa z 23. I 1968 r. o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin). Tak też to określił Zakład Ubezpieczeń Społecznych, nadmieniając, że młody ów człowiek mógłby wystąpić z wnioskiem o zapomogę do Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej tylko wówczas, gdyby brak było osób, ustawowo zobowiązanych do jego alimentacji. W opisanym przypadku taka ewentualność nie istnieje, gdyż chłopak ma rodzinę i ta jest zobowiązana świadczyć na jego utrzymanie.

Młody człowiek padł ofiarą własnej lekkomyślności i wynikłego z niej nieszczęścia. Teraz zamiast współdziałać w rozwoju gospodarstwa, stanowiącego własność rodziców, stał się dla wszystkich ciężarem. I od niego będzie zależało, czy i w jakim stopniu zdoła być dla swej rodziny pożyteczny. Znany przykład, że osoby kalekie wysiłkiem woli potrafiły nie tylko przystosować się do trudnej — po podobnych w skutkach wypadkach — sytuacji, ale nawet stać się społecznie użyteczne.

Życzymy mu tego, wiedząc, że tylko w ten sposób może odzyskać wiarę w siebie. Wiemy też, ile dzisiaj dałby za to, gdyby ktoś jakąś czarodziejską mocą, mógł wymazać ten fatalny sierpniowy dzień z jego życia. Niestety. Opisany tu przypadek może już tylko innym służyć jako ostrzeżenie. (zk)

CZY HISTERIA JEST CHOROBA?

Histeria jest stara jak świat. I zawsze budziła zainteresowanie fachowców, przede wszystkim lekarzy, ponieważ jest zjawiskiem niepokojącym, niełatwym do zdefiniowania.

Zajmował się nią już przed 2400 laty m. in. słynny lekarz grecki, Hipokrates, który szukał jej przyczyn... w niezapokoju seksualnym kobiet.

„PRZYWILEJ” KOBIET?

I odtąd przez całe wieki aż do czasów współczesnych, przyznawano — i przyznaje się także dzisiaj — kobietom ten wątpliwy „przywilej”: swego rodzaju prawo do hysterii. Każde przejaw silnej emocji, każdy wybuch płaczu, gniewu czy nawet przemęczenia/kwituje się najczęściej krótkim: „Nie bądź histeryczką!” (W wypadku mężczyzn mówi się bardziej elegancko o „neurostenu”) — również nie bardzo rozumiejąc na czym rzecz polega. Tego rodzaju napomnienia mają z reguły pejoratywny, często obraźliwy zabarwienie. Wiadomo, kobieta to stwo-

rzenie nadwrażliwe i robi z igły widły, a w rzeczywistości nie ma to nic wspólnego z prawdziwym cierpieniem, a tym bardziej z chorobą.

Co gorsza, tak sądzi nie tylko nieświadomi laicy, lecz także fachowcy: przede wszystkim lekarze, a niekiedy nawet psychologowie.

Oto dowód. Jeden z ostatnich numerów zachodnioniemieckiego tygodnika „Stern” podaje, że psycholog dr Viola Frick, pracująca w klinice chorób kobiecych uniwersytetu w Stuttgarcie, przeprowadziła niedawno ankietę wśród trzystu lekarzy, ginekologów. Zadawała im jedno pytanie, a mianowicie: „Jak pan sobie wyobraża pacjentkę, którą jeden z kolegów lekarzy określił jako histeryczkę?”

Podsumowanie tych wypowiedzi dało taki oto rezultat: „Jest to osoba w wieku od trzydziestu do czterdziestu lat, wysoka, szczupła, przywiązuje wielką — często nadmierną — wagę do wyglądu zewnętrznego. Ponieważ ma dużo czasu na zajmowanie się sobą, pojawia się często w ga-

binetach lekarskich. Prawdopodobnie wróciła do siebie swoimi skargami na różnego rodzaju dolegliwości. Mówi głośno, czasem wręcz wrzaskliwie, gestykuluje w afektowany sposób. Mówi tylko o sobie, nie jest w stanie nikogo wysłuchać. Jeśli rzeczywiście ma na u niej stwierdzić jakiś stan chorobowy — co zresztą zdarza się bardzo rzadko — to jest on niewspółmierny w stosunku do dolegliwości, o których mówi sama”.

To zbiorowe orzeczenie przedstawiła dr Frick szacownemu, elitarnemu gronu psychologów, lekarzy i psychoterapeutów, którzy obradowali w tym roku w RFN podczas „Tygodni psychoterapii” nad problemem hysterii. Nawiasem mówiąc, dyskusja nad ścisłym określeniem tej choroby trwała przez cały czas obrad — i do końca eksperty nie mogli dojść do precyzyjnej definicji.

CO TO TAKIEGO: HISTERIA?

Więc sięgnijmy do źródeł naukowych. Nasza „Mała en-

cyklopedia zdrowia” podaje na przykład, że „dawniej używano tego terminu dla określenia rozmaitych zaburzeń czynnościowych, a często też — pewnych sposobów zachowania się. Zwłaszcza w ustach nielekarzy wyraz ten oznacza coś niepełnie chorobowego, zbliżonego do symulacji. W terminologii fachowej natomiast histeria oznacza obecnie jedną z odmian nerwicy”.

Inne źródła podają, że histeria jest zbiorczym określeniem różnych zakłóceń w zachowaniu się, wywołanych przyczynami natury duchowej. Może się przejawiać porażeniami, kurczami, drżeniem, osłabieniem zdolności do spostrzegania, zakłóceniami mowy i podobnymi objawami.

Większość zaznacza zgodnie, że nie ma jednolitej pod względem pojęciowym choroby, zwanej histerią: tak liczne są jej odmiany. I dlatego tak trudno w jej wypadku postawić ostateczną diagnozę.

Na histerię chorują więc nie tylko kobiety. Ulegają jej także mężczyźni. W czasie wojny w szpitalach nie brakowało służących się do służby wojskowej żołnierzy, wstrząśniętych drgawkami, młodych ludzi, którym sztywniały ręce i

Narodziny Sherlocka Holmesa



Arthur Conan Doyle, pisarz angielski.
CAF — Archiwum

Pewnego dnia 1876 r. do doktora Josepha Bella, profesora chirurgii w Edynburgu i konsultanta królewskiej piechoty zgłosił się kolejny cywilny pacjent. Gdy jeszcze stał on na progu gabinetu i nie zdążył wypowiedzieć słów — profesor, obrzucający go krótkim spojrzeniem odezwał się pierwszy: Widzę, że służył pan w pułku szkockim w stopniu podoficera a jeszcze niedawno, tuż przed zdemobilizowaniem, stacjonował pan na Barbados.

— Wszystko się zgadza, wyszeptał zdumiony pacjent, ale jakim cudem pan doktor o tym się dowiedział?

— To bardzo proste, drogi panie, powiedział z uśmiechem dr Bell. — Wszedł pan do pokoju, nie zdejmując kapelusza, a w wojsku nie zdejmuje się przy takiej okazji nakrycia głowy. Musiał pan zostać świeżo zdemobilizowany, skoro nie stracił pan jeszcze tego nawyku. Pańska pełna szcunku, ale nie zbyt uniżona postawa wobec mnie, wygląda mi na postawę właśnie podoficera wobec swego zwierzchnika. Pańskie nogi są obrzmiałe, co wskazuje na elephantiasis, a właśnie ta choroba występuje teraz dość powszechnie na Barbados.

Świadkiem tej rozmowy był młody lekarz, uczeń profesora Bella — Artur Conan Doyle. W kilka lat później dr Artur Conan Doyle, gdy był już od pewnego czasu wielkim lekarzem i to nie uskarżającym się na nadmiar pacjentów, posta-

nowił z nudów, o to dla zabicia czasu, którego miał w nadmiarze, pisywać dla różnych magazynów nowelki kryminalne. Wówczas wpadł na pomysł stworzenia postaci detektywa, którego metody pracy opierałyby się na zasadach ścisłego rozumowania prof. Bella. Tak więc w gruncie rzeczy Sherlock Holmes to prof. Bell. Sam Conan Doyle dla siebie zachował skromną rolę dr. Watsona — przyjaciela wielkiego detektywa i jego biografa.

Książki, których bohaterem jest Sherlock Holmes zyskały od razu ogromne powodzenie, trwające właściwie do dziś. Świadczy o tym choćby telewizyjny serial, oglądany ostatnio na małych ekranach. Co dziwniejsze jednak, że nawet przedstawiciele angielskiej policji, którzy zazwyczaj sztydzą z powieści kryminalnych, uważając je za naiwne bzdury, ustosunkowali się do Sherlocka Holmesa niezwykle życzliwie mimo, że jego „twórcą” tj. sam Conan Doyle nigdy nie miał nic wspólnego ze Scotland Yardem, a poza tym niejednokrotnie w swych książkach ośmiesza oficjalnego inspektora policji zawsze przegrywającego w rywalizacji z Holmesem. Przyczyn tej życzliwości można doszukiwać się w tym iż Sherlock Holmes jest właśnie takim detektywem, jakim chciałby być każdy policjant, ale główne i chyba rzeczywiste powody są głębsze. Otóż Artur Conan Doyle, wzorując postać swego wielkiego detektywa na prof. Bellu był w istocie prekursorem oparcia prowadzonego śledztwa na metodach naukowych. Jest oczywiście, przypadkiem, ale przypadkiem dającym do myślenia, że akurat w tym samym roku 1882, w którym ukazała się pierwsza książka Conana Doyle’a — rozpoczęto w celu identyfikacji przestępców stosować metodę pomiarów antropometrycznych, opracowaną przez Alphonse Bertillona (później zaniechaną jako b. żmudną i zastąpioną przez znacznie prostszą daktyloskopię). Jest pewne, że w tym czasie Conan Doyle nie jeszcze nie słyszał o panu Bertillon (i odwrotnie), ale ich obu można uznać za pionierów kryminalistyki. Od 1882 r. kryminalistyka i kryminologia niezmiernie się rozwinęły — ale czyż to nie Sherlock Holmes zainicjował i spopularyzował śledcze metody dedukcji? A czy słynna lupa wielkiego, fikcyjnego detektywa to nie mikroskop, stanowiący obecnie podstawowy sprzęt każdego laboratorium policyjnego?

A.W.

naprawdę są chore, naprawdę wymagają leczenia.

JAKA NA TO RADA?

Znane są zresztą przypadki, kiedy to przyczyn histerii trzeba szukać aż w dzieciństwie. Kroniki medyczne notują na przykład przypadek młodej kobiety, która w kwiecie wieku cierpiała na wyraźne oznaki duszenia się, ponieważ ktoś w dzieciństwie przestraszył ją tak bardzo, że zaczęła się dławić jedzeniem. Inna pacjentka pod wpływem silnego szoku przestała kiedyś mówić na chwilę i odtąd zawsze pod wpływem wzruszenia czy zdenerwowania nie mogła wydobyć z siebie ani słowa.

Przed wszystkim radę przynosi samo życie. Lekarze zgodni nie podkreślają, że obecnie liczba chorych na histerię maleje wolno, ale stale. Dzieje się tak nie dlatego, że histeria stała się „niemodna”, a dlatego, że większość współczesnych kobiet nie obraca się wyłącznie w gronie rodzinnym. Nawet te, które nie pracują zawodowo, prowadzą aktywne życie, mogą zdobyć potwierdzenie własnej wartości w działalności społecznej czy artystycznej. Zniknęło bowiem wiele „tabu” izolujących ko-

Już przed wojną naliczono w Polsce około 700 000 pracowników umysłowych, w tym około 10 000 przedstawicieli inteligencji twórczej, 50 000 — wolnych zawodów, prawie 350 000 pracowników biurowych.

Po wojnie zabrakło nam danych dla porównań: na inteligencji polskiej skupiły się główne represje okupanta, ucierpiała nie tylko bezpośrednio, ale i wskutek zniszczenia jej warsztatów pracy, zahamowania dopływu młodych kadr.

W chwili zakończenia wojny na ziemiach polskich znajdowało się około 120 000 osób z wyższym i średnim — przedwojennym wykształceniem (nie licząc pracowników biurowych, nierzadko legitymujących się nie tyle wykształceniem, ile praktyką). Nową inteligencję tworzone wówczas pospiesznie, tak jak wymagało tempo odbudowy; na stanowiska „umysłowe” szli w drodze awansu doświadczeni, wykwalifikowani pracownicy fizyczni; kursy wstępne torowały drogę do wyższych studiów samouk; uczelnie skracaly programy (dyplomy — po 3 latach), za-

w studio i na estradzie



Czesław Niemen
Fot. — R. Wesolowski

Niemen w telewizji. To brzmi jak — człowiek na księżycu. Ekran telewizyjny był dotychczas dla Czesława Niemena niedostępny. Od przeszło 10 lat piosenkarz ten wzbudza kontrowersyjne opinie, dzieli krajowe audytoria piosenki na zadowolonych przeciwników i zagorzałych wielbicieli. I co dziwne — wszelkie dysputy obracają się wokół spraw marginalnych: ekstrawaganckiego ubioru, długich włosów, rodzaju estradowej ekspresji, a nawet odmia-

biętej od społeczeństwa, narzucających jej zakazy i nakazy.

Po drugie: ważne jest, żeby chorey umiał poznać sam siebie. Każdy bowiem może czasem zareagować histerycznie, krzykiem czy otepiałym milczeniem. Jeśli jednak zda sobie sprawę z tego, że jego reakcja nie była normalna, że wywołała ją chwilowy szok lub po prostu brak refleksu — to w porządku. Na przyszłość będzie wiedział, że powinien w podobnym wypadku postąpić inaczej, będzie starał się kontrolować swoje reakcje — i nie będzie musiał szukać pomocy lekarza. Dlatego dobrze jest czasem pobawić się w introspekcję...

Są jednak przypadki, kiedy choroba trwa długo i cierpiący na nią człowiek nie może się już z niej wydobyć o własnych siłach. Wtedy oczywiście musi się zwrócić do lekarza, najlepiej do psychologa. Konieczna jest pomoc najbliższych — zachęta i niewolbrzyzmie jego cierpienia, ale też ich niebagatelizowanie. I bądnym szczerzy — nie chodzi tu tylko o sympatię do bliskiej osoby, ale też... o własne dobro. Bo przecież łatwiej współżyć z człowiekiem zdrowym, aniżeli z takim, którego siły psychiczne są nadwątzone.

EWA BORS

Inteligencja pracująca

Kłopoty z rubryką „pochodzenie społeczne”

pewniały sobie dopływ młodzi z robotniczej i chłopskiej itp.

W ciągu kolejnych powojennych lat inteligencja polska czynnie uczestniczyła w odbudowie i rozbudowie kraju, szybko wzrastała liczebnie — do roku 1960 trzykrotnie w stosunku do 1939 r. — co odpowiadało tendencji rozwojowej krajów uprzemysłowionych. Szybko rosły szeregi polskiej inteligencji twórczej. Trzonem kadry inteligencji pracującej stali się absolwenci szkół wyższych — ze znacznym udziałem wychowanków uczelni technicznych.

Zmienił się skład społeczny polskiej inteligencji — znaczna jej część wywodzi się ze środowisk robotniczych i chłopskich. Nastąpiły duże zmiany w prze-

strzennym jej rozmieszczeniu, m. in. dzięki utworzeniu szkół wyższych w miastach, które ich nigdy nie miały licznych „powiatowych politechnik”, czyli punktów konsultacyjnych i stacjonarnych wyższych uczelni technicznych i instytutów naukowo-badawczych. Tworzyły się i krzepły regionalne środowiska naukowe i techniczne w rejonach uważanych poprzednio za mało aktywne i zacofane. W Koninie, Płocku, w Bełchatowie, w regionach i miastach „zabitych deskami” zaczęła odgrywać wiodącą rolę nowa inteligencja techniczna.

Socjologzy szybko zauważyli, że życie szybciej koryguje wyniki ich badań, niż zdążą podsumowywać ankiety rozprowadzane w różnych środowiskach.

Powstał np. problem: jakie pochodzenie należy przypisać młodzieży stojącej u bram wyższych uczelni, młodzieży, której ojcowie — robotnicy w czasie nauki swych dzieci w szkole średniej ukończyli szkoły techniczne? „robotnicze” — czy „inteligencja pracująca”. Albo też — jak zaliczyć robotnicze stanowiska w fabrykach, gdzie niemal cała załoga w czasie pracy zdobyła średnie wykształcenie — tak, jak to stało się np. w ELWRO?

Nową kategorię inteligencji stanowią pracownicy związków zawodowych, organizacji społecznych i politycznych. No woić! w naszym układzie społecznym są pracownicy administracji, którzy pracę zawodową łączą z prowadzeniem własnych gospodarstw rolnych. Mamy chłopów ze średnim i wyższym wykształceniem rolnym, jak również już nie chłóów-robotników, a chłopów-techników, którym udało się pogodzić pracę w przemyśle, zajęciem w własnych gospodarstwach rolnych i naukę w technicznych zaocznych.

Inteligencja polska, jako całość, przestała być warstwą spójną — dowodził (w opracowaniu poświęconym powojennym przemianom) znany socjolog, prof. dr Jan Szczepański. Jej rozrost liczbowy, nowa rola poszczególnych grup zawodowych, dążenie do zdobywania kwalifikacji, zaangażowanie w procesy uprzemysłowienia — wszystko to sprawia, że polska inteligencja staje się zespołem różnorodnych zawodów, przy czym zmieniają się kryteria społecznych ocen wykonywanej pracy.

W polskim społeczeństwie zaznacza się wyraźny wzrost w kierunków zawodów zindustrializowanych — wnioskuje socjolog. Czy jednak na podstawie dotychczasowych wyników prowadzonych badań można już zdobyć się na nową socjologiczną teorię społeczeństwa? Wydaje się, że na to jest chyba jeszcze za wcześnie; społeczeństwo polskie dopiero kształtuje się, nabiera barw — i potrzeba jeszcze wielu badań, zanim socjologzy dadzą odpowiedź na pytanie: jacy jesteśmy — na przedpolu XXI wieku?

Telewizyjny obraz Niemena

ny jego nazwiska. „Gdyby Niemen był lysis i śpiewał „Orkiestry dęte” nie byłoby z nim kłopotów...” — zauważa słusznie Andrzej Ibis-Wróblewski. Dodajmy: i wystąpiłby zapewne wcześniej z recitalem w telewizji. Bo na dobrą sprawę to ten „dziwny” Niemen jest opozycją bliżej nieznaną. Wielbiciel — wiadomo — nie opuści koncertu swego idola, zdeklarowanego przeciwnika i w sto wolów na koncert nie zaciągniesz.

Czternaście lat czekał Niemen na swój recital w Telewizji Polskiej. Występował przed kamerami wszędzie gdzie gościł, tylko nie w Polsce. Jego występy w Telewizyjnej Giełdzie Piosenki, przy okazji transmisji z Festiwalu Opatowskiego, w filmie muzycznym „Bema pamięci rapsod żalobny” były okazjonalne, przypadkowe.

I oto Telewizja Polska zaprezentowała recital nagrany podczas Festiwalu Sopotkiego.

Drogi artystyczny Niemena śledzę od dawna i nie zliczę ile to razy byłem na jego koncercie. Ale teraz podczas tej relacji telewizyjnej ujrzałem pierwszy raz skondensowany obraz Niemena — muzyka, piosenkarza, gwiazdora estrady.

Niemen stanął oko w oko z gorącymi zwolennikami i zaciętrzewionymi wrogami. Zszedł jakby z koturnów objawiając wszystkie cechy swego artysty i obnażając swe słabości. Gdyby telewizja regularnie prezentowała Czesława Niemena być może nie byłoby tych wszystkich dyskusji, nieporozumień, niejasności. Niemen nie stałby się legendą, która jak wiadomo dobrze służy zmarłym artystom, ale nie żywym.

Niemen jest irytujący w sposobie zachowania na estradzie. Wyszukane gesty i spojrzenia demonstrowane na przemian z postawą proroka, fatalny ta-

Dwuosobowy motorower

Zespół specjalistów z Zakładów Rowerowych „PREDOM-ROMET” w Bydgoszczy skonstruował pierwszy polski dwuosobowy motorower nazwany „Romet-50 T-1”. Dwuosobowy „Romet” to pojazd lekki i wygodny, odznaczający się wysokimi walorami technicznymi. Może udźwignąć ciężar 150 kg i dodatkowo 10 kg na bagażniku. Wyposażony jest w silnik o mocy 2,5 KM i rozwija szybkość 40 km/godz. Wyprodukowano już pierwszą serię tych pojazdów, które przechodzą wszechstronne próby techniczne i eksploatacyjne. (PAP)

ANDRZEJ KOSMAŁA HUMOR I SATYRA JAN OKRZA



LUDZIE I WYDARZENIA

Rzadko się zdarza, by szefem rządu zostawał człowiek jednej ze słabszych sił w parlamencie. A takiego właśnie premiera od 9 grudnia br. ma Japonia. Jest nim Takeo Miki. Amerykańska agencja prasowa United Press International napisała w związku z tym: „Chociaż był on zawsze wpływowym człowiekiem w Japonii, był jednocześnie ostatnim politykiem, o którym myślano jako o następcy Tanaki (premiera, który ustąpił ze swego urzędu w grudniu — przyp. TK). Japończycy sądzą, że 67-letni Takeo Miki jest na straconej pozycji, ponieważ wpływowi świat finansowy Japonii uważał go za „lewicowego konserwatystę”.

Teraz jednak, kiedy doszło do ustąpienia Kakuei Tanaki — Takeo Miki, przywódca jednej ze słabszych frakcji rządzącej w Japonii od zakończenia wojny Partii Liberalno-Demokratycznej — został szefem rządu. Uważa się to za kompromis wymuszony przez wielki byznes na liderach silniejszych frakcji. Sprawili to z kolei, że — jak napisał dziennik „Asahi Shimbun” — „pozycja Miki'ego we własnym rządzie będzie słaba i będzie on musiał wciąż ławować lub iść na kompromisy, by utrzymać poparcie swych o ileż możliwych partnerów”.

Takeo Miki urodził się 12 marca 1907 roku w prefekturze Tokushima na najmniej z czterech głównych wysp japońskich — Sikoku. Jest synem bogatego handlarza nawozami sztucznymi. Zdobył wykształcenie prawnicze na uniwersytetach Meiji, Tokio i południowo-zachodniej Kalifornii.

Szerszą działalność polityczną podjął od 1937 roku, kiedy wybrany został na członka Izby Reprezentantów. Również pod koniec lat trzydziestych

znalazł się wśród założycieli Towarzystwa Przyjaźni Japońsko-Amerykańskiej.

Po II wojnie światowej wielokrotnie zasiadał w rządzie.



W 1947 roku objął ministerstwo komunikacji, a później kolejno kierował ministerstwami transportu, planowania gospodarczego, handlu zagranicznego i przemysłu oraz spraw zagranicznych. Kierując polityką zagraniczną w rządzie premiera Eisaku Sato (lata 1966—68) odwiedził m. in. Warszawę. Dwukrotnie był wicepremierem, ostatnio do lipca bieżącego roku. Teraz osiągnął to, o co bezskutecznie ubiegał się w latach poprzednich — stanowisko szefa rządu. Wcześniej przegrał walkę polityczną o urząd premiera z Eisaku Satō, a później z Kakuei Tanaką.

W Izbie Niższej parlamentu japońskiego Takeo Miki otrzymał 278 głosów na 491, a w Izbie Wyższej — 130 głosów na 252. Przedtem jednak wybrany został przewodniczącym posiadającej większość w parlamencie Partii Liberalno-Demokratycznej, co automatycznie uczyniło go politykiem desygnowanym na premiera.

Najważniejszą sprawą, którą przyjdzie rozwiązać nowemu premierowi Japonii będzie położenie kresu inflacji. A jest to sprawa niełatwa, gdyż także dla tego kraju świata kapitalistycznego minął okres „cudu gospodarczego” lat sześćdziesiątych. Oficjalne statystyki notują milion bezrobotnych, a drugi milion ludzi poszukujących pracy nie jest objęty statystykami. Średnio każdego miesiąca tysiąc przedsiębiorstw ogłasza bankructwa. W Japonii dość często spotkać się można z poglądem, że skłócona Partia Liberalno-Demokratyczna nie jest zdolna skutecznie przeciwstawić się obecnym trudnościom.

Sam Takeo Miki, skoro już doszedł do władzy, głosi, że on właśnie zdoła wyprowadzić kraj z pogłębiającej się recesji i inflacji. Przyznaje jednak, że będzie to niełatwe.

Ekspert polityczni twierdzą, że obecny premier Japonii ma przed sobą rok na to, by położyć kres inflacji. Jeśli w takim czasie to mu się nie powie, będzie musiał pożegnać się z urzędem szefa rządu. Zaś nowy premier, stwierdzając, że Japonia przeżywa obecnie „najtrudniejszy okres w swojej powojennej historii” — już teraz zapowiedział, iż jego zdaniem w ciągu jednego roku jest niemożliwe odczuwalne ograniczenie tempa wzrostu cen.

TKACZ

„Jelcz-004” — nowy samochód strażacki

W stan alarmu postawiona została syrenami jednostka Zawodowej Straży Pożarnej w Jelczu. Mimo kłębow dymu i słupów ognia pożar okazał się pozorowany; autonomiczny był natomiast najnowszy samochód gaśniczy „Jelcz-004”, którego walory eksploatacyjno-techniczne zostały w ten sposób sprawdzone w praktyce.

Nowy „strażak” — jak popularnie nazywane są w „Jelczu” samochody pożarnicze — jest najnowocześniejszym pojazdem tego rodzaju wyprodukowanym dotąd przez nasz przemysł motoryzacyjny. „Jelcz-004” wyposażony jest w dwa zbiorniki — jeden na wodę, drugi zaś o poj. 600 litrów na środki pianowe, silnik wysokopięny o mocy 243 KM, 6-biegową skrzynię biegów. Nowocześnie rozwiązany układ kierowniczy i hamulcowy zapewniają pojazdowi dużą zwrotność i prędkość. Samochód wyposażony jest w automatyczną pompę o wydajności 3200 litrów na minutę oraz w dwa działka wodno-pianowe.

Napięta sytuacja w Rangunie

Według doniesień agencji z chodnich w stolicy Birmy Rangunie panuje nadal napięcie. Transport miejski został prawie całkowicie sparaliżowany a ceny na podstawowe artykuły żywnościowe wzrosły kilkakrotnie. W stolicy obowiązuje godzina policyjna. Pomimo tych środków, w czwartek doszło do nowych zamieszek. Tłum demonstrantów zdemolował pomieszczenia kas na centralnym dworcu Rangunu. Na przedmieściach miasta nieznani sprawcy podpaliili lokomotywy.

Rząd Newina przekazał władzę w mieście organom wojskowym. (PAP)

Zakończenie prób radzieckich rakiet nośnych

Agencja TASS zakomunikowała w piątek o zakończeniu prób rakiet nośnych ZSRR w dwóch obszarach Oceanu Spokojnego. Obszary te z dniem 14 grudnia br. są wolne dla floty morskiej i komunikacji lotniczej. Komunikat o rozpoczęciu tych prób ogłosiła agencja TASS 11 grudnia.

Z inicjatywy ZMS

Młodzieżowe patronaty nad dostawami kooperacyjnymi

Jak poradzić sobie w sytuacji, gdy wcześniejsze wykonanie prac budowlanych wyprzedza harmonogram dostaw maszyn i urządzeń? Jak zapewnić terminowe nadejście dostaw kooperacyjnych na place budów wielkich inwestycji przemysłowych?

Próba rozwiązania tych problemów jest inicjatywą ZMS tzw. „patronatów wiązanych”, a więc patronatów podejmowanych wspólnie przez organizacje ZMS-owskie generalnego wykonawcy danego obiektu oraz zakładów, na których spoczywa główny ciężar dostaw maszyn i urządzeń.

Np. taką ścisłą współpracę i kooperację nawiązały już szta by patronackie ZMS Huty „Katowice”, „FSM” i „Elany II”. Dzięki porozumieniom patronackim przyspieszono dostawy kilku niezbędnych urządzeń dla Fabryki Samochodów Małolitrażowych. Np. z produkcji nagrzewnic szybciej wywią-

zała się wytwórnia „Konwektor” z Lipna. Podobnie było z zrealizowaniem zamówień złożonych w warszawskim „Elmecie”, który przed terminem wykonał półautomatyczny spawalnicze.

Budowlani toruńskiej „Elany II” mogli w terminie oddać do użytku zakładową elektrownię właśnie dzięki młodzieżowemu patronatowi nad dostawami kooperacyjnymi. Po mogła im w tym praca brygad młodych pracowników m. in. z kieleckiego „Chemaru”, Huty „Bałdon”, „Stalowa Wola”, „Batory”, „Rafako” z Raciborza, „Zwaru” z Warszawy i przedsiębiorstwa „Elektromontaż”.

Pomoc ze strony młodych pracowników z zakładów pracy całego kraju otrzymują również budowniczowie Huty „Katowice”. (PAP)

Teatr Muzyczny w Poznaniu nabrał powietrza i ruszył do ataku na kilku frontach jednocześnie. W październiku za czął na tej scenie (poszerzonej, ale wciąż jeszcze malutkiej) hula Janosić malowany przez Ernesta Bryllę na szkło; teraz hasa po niej sam dyktor w musicalu pod moralizatorskim tytułem „Nie kłam kochanie”, a jeszcze przed świętami gwiazdkowymi będą po niej pływać gondole w straussowskiej „Nocy w Wenecji”. Tempo i różnorodność form pracy teatru może przysporzyć o zawrót głowy.

„Nie kłam kochanie” to sztuka, o której trudno coś konkretnie go powiedzieć. Zresztą wyreczyła mnie w tym dyrekcja, zamieszczając w programie „Rozmowę z widzami”. W tej wyimaginowanej dyskusji przewidziano już ewentualne zarzuty, które mniej więcej zostały tamże odparte. Właściwie to dobrze. Widać bowiem, że dyrekcja zdaje sobie sprawę z artystycznej malkolencji musicalu. Że jest to po prostu „beztroska rozrywka”, też bardzo potrzebna w naszej codziennej egzystencji. Czyż bowiem zawsze trzeba mieć wysoką, chcec wywołać zwycięską wesołość?

Bywa, że sukces opowiadanych anegdot zależy nie tyle od zawartości w nich wyrafowanego intelektualnego dowcipu, ile od sposobu opowiadania. To są rzeczy na powieść o scenicznej realizacji farsy muzycznej. „Nie kłam kochanie”. Ten właśnie sposób pokazania perypetii małżeńskich kłamiwej z przyzwyczajenia żony i obdarzonego wybuchającym instynktom ojcowiskim męża, stanowi o wartości przedstawienia. Akcję imieszczoną w scenografii prostej, funkcjonalnej, bez żadnych

TEATR

tendencji do przepychu, ale równie nie jest ograniczającej się do surowej symboliki. Stworzono takie w sam raz przyjemne wnętrza, w którym rozgrywa się cała ta uciechowa awanturka. I tylko podbarbianie sceny różnymi światłami podkreśla zmienność nastrojów.

Równie prostymi środkami odznaczała się reżyseria, nie eksponująca przesadnego ruchu, nie dopuszczająca do zamotaniny i wrzasku — tych niezawodnych nośników prymitywnego humoru. Ów wyrazowy umiar wpłynął dodatkowo na tempo akcji, co niewątpliwie wyszło sztuce na dobre. Ogólnie rzecz biorąc, reżyser przyjął tu chyba najwłaściwszą postawę: nie trzeba wszelkimi możliwymi środkami teatralnymi wyduszać z ludzi śmiechu — niech tekst farsy broni się sam. Czy się wybroni, czas pokaże.

Reżyser (zarazem artystyczny kierownik teatru) miał tu zapewne jeszcze jedno na uwadze: pedagogiczny walor sztuki. Nie chodzi oczywiście o nawoływanie widzów do prawdomówności, ale o szkolenie zespołu, głównie solistów w zakresie normalnego mówienia prozą na scenie, samokontroli ruchu, gestu, mimiki i tym podobnych elementów aktorskiego rzemiosła. Farsa to daje rzetelnie dużo okazji do sprawdzania się w tej mierze, przy czym koncepcja reżysera tym właśnie dydaktycznym celem wyraźnie służy. Trzeba też przyznać, że i rezultaty można było łatwo zauważyć. Znacząco, że niezależ-

Po prostu rozrywka



Na zdjęciu: jedna ze scen przedstawienia. Fot. — G. Wyszomirska

nie od artystycznej wartości musicalu oraz mimo tej niespójnej na pozór linii repertuarowej, „Nie kłam kochanie” stanowi logiczne ogniwo w dziele przekształcania bylego tradycyjnie operetkowego zespołu w nowoczesny teatr muzyczny o wszechstronnych możliwościach wykonawczych.

Stosunkowo opornie idzie koło wemu na niwie śpiewu. Nie znaczy to, że np. artystki: Ada Jarysz (Sylvia) i Barbara Biskupska (Lili) śpiewają dziś nie tak dobrze jak w dawniejszych przedstawieniach operetkowych. Jednak tradycyjne podejście do wykonywania wokalnych partii nie

funkcjonuje z całą pewnością w musicalu. Niezbędna tutaj zwartość zostaje bowiem załamana, gdy z momentem rozpoczęcia śpiewanej kwestii, a nawet dobrą chwilę wcześniej, solistka staje się jak gdyby zupełnie inną osobą: przestaje grać rolę i nastawia się — to się czuje, to się widzi — na czynność śpiewania. Jest to sprawa wewnętrznego nastawienia się, a nie — podkreślam — lepszej czy gorszej wokalistyki.

Pod tym względem znacznie korzystniej przedstawia się grający rolę Wiktora, niefortunnego taty wypożyczonych trojaczek — Jerzy Gólfert, natomiast jakościowy wzór stworzył — o dziwo, nie śpiewając — Henryk Olszewski jako Filip, niewinna ofiara babiskich intryg. Nie tylko zresztą całkiem nośnym głosem i umiejętno-



Zakazany owoc

Opublikowany przed tygodniem w cyklu „Co o tym sądzić” felieton pt. „Zakazany owoc”, spowodował napływ wielu listów, z których mogliśmy wybrać tylko niektóre fragmenty. Wszystkim naszym korespondentom dziękujemy za odzew na naszą publikację.

„Boli mnie bardzo, kiedy widzę jak rodzice (mój zięć i córka) przesiadają przed telewizorem, oglądając takie czy inne filmy, a wraz z nimi ich kilkuletnie dziecko. A co gorsza — oboje nałogowi palacze. Zdaje się więc, że jedno i drugie — ekran telewizyjny i dymek z papierosa — wpływają na małe dziecko bardzo ujemnie.”

H. K. Poznań

„Poruszyliście bardzo ważny temat z zakresu wspólnego działania szkoły i rodziców. W sprawach powyższych potrzebny jest niewątpliwie złoty środek. Omówienie przez nauczyciela z klasą programu telewizyjnego na nadchodzący tydzień i podanie w dziennikach, które pozycje po godzinie 20 można oglądać — jest na pewno wskazane.”

Inna sprawa, to oglądanie niedozwolonych filmów w kinach. Widzę często, nawet w godzinach przedpołudniowych, jak bardzo młodzi ludzie usiłują się dostać na filmy dozwolone od lat 18. Panie bileterki mają bardzo liberalny stosunek do dziewcząt, uważając chyba, że „golizna” je nie zgorszy. Ale przecież nie tylko o goliznę chodzi. W wiekości obecnych filmów zachodnich pokazuje się obok tego gwałt, morderstwa itp. Taką potrawą karmione dziewczyny wyrastają na cyniczki, z którymi pedagodzy w szkołach nie mogą sobie dać rady. Uważam, że w kinach powinno się wymagać ważnej legitymacji przy wpuszczaniu na salę. Niech taki

amator (-ka) zakazanego owocu straci bilet (bez zwrotu pieniędzy), a będzie miał naukę na przyszłość. Widzę tu duże pole do działania dla ORMO i nauczycieli.

W. W. Poznań

„Gdy swego czasu byłem teoretycznym opiekunem społecznym, uczestniczyłem w zebraniach wszystkich opiekunów z terenu Poznania. Zastanawiam się między innymi, jak zaradzić szerzącej się przestępczości nieletnich. Wszystkie nasze uwagi zanotowano z obietnicą sformułowania wniosku. Skutków jednak nie wiadać.”

J. NOWAK Poznań

„Droga otwartego traktowania spraw drażliwych, pojawiających się w programach telewizyjnych, jest moim zdaniem słusniejsza, ale i trudniejsza. Wymaga ona pełnego porozumienia z dzieckiem, zwłaszcza zaś zdobycie jego zaufania.”

BARBARA MRUGALSKA Kalisz

„Wypowiedź jednej z postaci występujących w felietonie („pan spod okna”) jest psychologicznie uzasadniona: zakaz budzi upór. Moim zdaniem linia wychowawcza powinna być jednolita: zezwalać na oglądanie filmów lub nie, a raczej nie! Choć sytuacja jest trudna z powodu ciasnych mieszkań, a i praca obojga rodziców utrudnia systematyczny nadzór. Uważam, że drogą wyjścia jest uregulowany plan zajęć dzieci, konsekwentnie doglądany przez rodziców. No i mniej antywychowawczych filmów w telewizji.”

WINCENTY PYTA Maciejewo, pow. Krotoszyń

„Możecie ciekawi, jak to sprawy pojmował Melchior Wańkowicz? Oto słowa pani Wańkowiczowej do pisarza: „Wczoraj był znowu ten poczytywy profesor, którego przezwaliście „Korzonek świętego Sulpicjusza”; on taki dumny ze swoich smół, tyle w nich wkłada. Mówi: „Moi synowie nigdy w ustach nie mieli nawet kropli wina”. A ty mu na to: „A moje dziewczynki już dwa razy były pijane”. (M. Wańkowicz „Ziele na kraterze”).

„Szokujące? A jednak: starsza córka pisarza zginęła w Powstaniu Warszawskim („z fasonem”, jak ponoć zeznał nroczny świadek), młodsza o-niekowała się jeńcami wojennymi, śląc im paczki i pocieszające listy. Warto pomyśleć.”

A. B. Poznań

Im krótszy list do redakcji, tym większa ma szansa druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” skrytka pocztowa 1074 60-559 Poznań.

Wystąpienie J. Maja na zakończenie piłkarskiej narady

"GODZINA ZA GODZINĄ" – to nowy barwny film produkcji polskiej – opowieść współczesna w reżyserii Romana Zaluskiego, który jednocześnie (wraz z Andrzejem Twardochlebem i Bohdanem Ziółkowskim), jest współautorem scenariusza.

Reżyser ten, mający w swoim dorobku takie filmy, jak „Kardio gram”, „Zaraza”, „Anatomia miłości”, często podkreśla swoje za interesowania problemami młodego pokolenia polskiej inteligencji. Obserwuje on swoich bohaterów w sytuacjach trudnych, zmuszających ich do dokonania wyboru moralnego, a także wówczas, gdy ich jednoznaczne zaangażowanie się w pracę zawodową, w problematykę moralną rodzi konflikty w ich życiu osobistym i społecznym.

Bohater filmu, Tadeusz, jest pracownikiem bazy transportowej — kierowcą. Całe dnie i noce spędza w drodze, na dalekich trasach. Ten tryb życia jest jego wrogiem; w samotności czuje się wolny i niezależny. Poza tym jest pisarzem, czekającym na chwilę, w której wydawnictwo zdecyduje się przyjąć do druku tom jego opowiadań. Niewiele wiemy o tej twórczości, tyle tylko, że jego opowiadania zamieszczały pisma literackie i że każde jest inne, „jakby pisali je różni ludzie”.

Zbliżający się sezon traktujemy jako „przymiarek” do Igrzysk Olimpijskich w Innsbrucku, gdzie w łyżwiarstwie szybkim będzie do zdobycia niebagatelna liczba, bo 27 medali. (PAP).

9.55 — „Pechowy dzień” — film fab. prod. węgierskiej; 15.50 — NURT — Psychologia — Metody leczenia zaburzeń emocjonalnych Wykład doc. dr. Kazimierza Janowskiego; 16.30 — Dziennik; 18.00 — Dla dzieci „Porą na Telefora”; 17.15 — „Prawda w oczy” — publicystyka sportowa; 17.40 — Dla młodzieży — Przewodnik młodego turysty; 18 — Poradnia Młodych; 18.20 — „Teleskop”; 18.40 — Fakty i hipotezy, opinie — „Azył dla człowieka”; 20.20 — „Mój program” przedstawia Zofia Mrozowska reż. Olga Lipińska; 21.25 — „Panorama” — tygodnik aktualności społeczno-politycznych; 22.00 — Recital zespołu „Pro-Contr’a” — program rozrywkowy; 22.35 — Dziennik; 22.50 — Wiadomości sportowe.

— 16.50 — „Morskie zawody — radio-officer” — program publicystyczny; 17.20 — Kino Miniatur (kolor); 18.05 — Mała Encyklopedia Zwierząt — „Zyrafy” — film prof. franc. (kolor); 18.40 — Przed kamerą „SBB” — program muzyczny (kolor); 20.35 — TEST — Testy

film prod. CSRS (kolor).
CODZIENNI w programie 1.
 2: Dobranoc - 19.20; Dziennik lu
 Monitor - g. 19.30 oraz w progra
 mie 1: TV Technikum Rolnicze
 w poniedziałek o godz. 12.45, w
 wtorek, czwartek i sobotę o godz.
 6.30 i 13.45, w środy i piątki
 godz. 6.30 i 12.45. (tt)



Widok na hotel „Ukraina” w Moskwie z alei Kalinina. CAF — TASS

4 mld ludzi
na naszej planecie

Według danych ONZ, w końcu bieżącego roku nasza planeta będzie zamieszkiwała 3.988 mln ludzi, tzn. o 1 mld więcej niż przed 15 laty.

Najlichniesza jest ludność Chin — 838 mln. Południowa Azja — Indie, Pakistan, Bangladesz zamieszkuje 1,2 mld osób. Związek Radziecki ma 255 mln obywateli, kraje Ameryki Północnej — USA i Kanada — 237 mln, Japonia — 111 mln.

Przyrost naturalny w krajach przemysłowych takich jak Związek Radziecki, Stany Zjednoczone, Japonia, kraje Europy jest niski i zapewnia jedynie utrzymanie reprodukcji prostej, natomiast w krajach rozwijających się stopa przyrostu jest nadal tak wysoka, że liczba ludności w każdym następnym pokoleniu jest dwukrotnie wyższa niż w poprzednim.

Z raportu ONZ wynika, że najdłużej żyją Japończycy. Przeciętna wieku wynosi tam 73,3 lat. Przeciętna wieku obywateli amerykańskich wydłuża się w ciągu ostatnich trzech lat o 7 miesięcy i wynosi obecnie 71,4 lat. Najkrócej żyją mieszkańcy Afryki zachodniej.

Przetarg

Wojewódzki Zakład Doskonalenia Zawodowego w Poznaniu, ul. Kościuski 57 ogłasza PRZETARG na:

- wykonanie tulejek zaciskowych od ϕ 3 — 12 mm do TSA-16 z materiału powierzonego 420 kpl. do TSB-20 „ „ 60 kpl.
- wykonanie uszczelnień gumowych różnych wymiarów około 17000 szt.
- Kadmowanie detali do sterowników (drobnica) około 1000 kg
- Kadmowanie rur do sterowników ϕ 20 dł. 220 mm = 400 szt.
- wykonanie sprężyn do grzejników wagonowych, łokarek TSA-16, TSB-20, ekspresów do kawy, podnośników PH-30, termostatów, saturatorów SP-1 — różne wymiary — około 12000 szt.

Termin wykonania i dostawy — sukcesywnie 1975 r. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Blizszych informacji technicznych udzieli Zespół Techniki i Nauki Zawodu — Poznań, ul. Jeleniogórska 4/6; tel. 671-221.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach z napisem „Przetarg” do dnia 23. 12. 74r. przy ul. Kościuski 57 — Sekretariat.

Komisynie otwarcie kopert z ofertami nastąpi dnia 30. 12. 1974 r. o godz. 15 w Wojewódzkim Zakładzie Doskonalenia Zawodowego w Poznaniu, ul. Kościuski 57.

WZDZ zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz ewentualne unieważnienie przetargu bez podania przyczyny. 8072-K1

Praca • Nauka

Małżeństwo do pracy w ogrodnictwie w Poznaniu przyimie. Mieszkanie zapewnione. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 47482g

Tańców towarzyskich — wyucza Adela Szczurkówna, Poznań, al. Marcinkowskiego 2a, parter. 48139g

Przygotowanie do matury, pomoc w nauce (przedmioty ogólnokształcące), pod kierunkiem pedagogicznym. Osiedle Jarosławskie 41 m. 6. Zgłoszenia: godz. 18-20. 46237g

Kupno • Sprzedaż

Kupię polskie, niemieckie monety przedwojenne, na wet pojedyncze — kolekcjoner. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 47352g

Wykonuje balustrady, bramki, furtki, parkany, garaże blaszane — przenośne i inne konstrukcje metalowe. Plewiska Osiedle, Poznańska 34, tel. 67-38-87. 47448g

Sprzedam dużą szafę — bibliotekę z 1900 roku, w dobrym stanie. Adres: Kościół, ul. Szewska 26 m. 1. 1198p

Sprzedam kołec zagraniczny. Telefon 453-85. 49248g

Samochody

Wyważanie kół samochodowych, zakładanie osłon przeciwbłotnych. Dąbrowskiego 164 — naprzeciw Ogrodu Botanicznego. 49168g

Sprzedam Warszawę M-20. Bolesław Zieliński, Leszno, J. Krasickiego 2. 1195p

Sprzedam Warszawę 203. Rogoźno, Mała Poznańska 5. 1197p

Fiat 125 p. 1300 rok 1971, stan idealny sprzedam, ul. Kępczka 34 b m. 9. niedziela do 11. 49435g

Lokale

Poszukuje od kwietnia 1975 mieszkania 2-pokojowego. Może być do remontu. Tel. 320-632. 49059g

Września lub okolice przy komunikacji! Renciska (syn pracujący), poszukuje pokoju z kuchnią lub używalnością (chętne nie umebłowanego), możliwa opieka nad dzieckiem. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1199p.

Płock — dwa pokoje z kuchnią (48 m²), 1 piętro, telefon, nowe budownictwo — zamienię na podobne lub w starym budownictwie w Poznaniu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 48338g.

Spokojny student, poszukuje pokoju — najchętniej śródmieście. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47310g.

Kupię lub wynajmę na 3 lata M-3, Osiedle Świerczewskiego lub okolice Szamotulskiej. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47301g.

Mieszkanie 3-pokojowe w starym budownictwie, mogą być piece, kupię. Najchętniej Jeżyce. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47044g.

Nieruchomości

Sprzedam parcelę ogrodniczą 6.000 m² w Poznaniu. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 48273g.

Sprzedam willę piętrową, nowo wybudowaną z co i wc, pięknie usytuowaną w Puszczykowie k. Poznań wraz z ogrodem, domkiem gospodarczym i garażem. Do rozliczenia ewent. mieszkanie własnościowe M-5, wzd. M-4 w Poznaniu. Wiadomość: tel. 729-13, wzd. 473-08, w godz. od 10-17 lub oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 48830g.



W jutrzejszym podwójnym losowaniu „KOZIOŁKÓW” SZANSA DLA CIEBIE. Ponad pół miliona złotych i samochód Syrena 105”. 8167-K1

Przedsiębiorstwo Państwowe
„POLMOZBYT”

informuje, że wychodząc naprzeciw użytkownikom samochodów osobowych

URUCHAMIA DYŻURY
STACJI OBSŁUGI

w obydwie „złote niedziele”

W dniu: 15. XII 1974 r. w godzinach od 9 do 13 — czynna będzie SO nr 1 w Poznaniu przy ul. Gwardii Ludowej 2a, tel. 33-25-17;

22. XII 1974 r. w godzinach od 9 do 13 — czynny będzie Dział Konserwacji w SO nr 1 w Poznaniu przy ul. Tatrzańskiej 1/5, tel. 432-15.

Stacje te dokonywać będą przeglądów gwarancyjnych i eksploatacyjnych jak również wykonywać będą usługi proste (konserwacja, smarowanie, drobne naprawy). 8172-K1

Prognozy i przestrogi epidemiologów

ZNOWU GRYPA?

Jesień 1974 r. zapisana została w kronikach jako „brzydka”. W żadnym razie nie jako „polska” czy „złota”, choć optymiści nie wykluczają pojawienia się jeszcze i babiego lata. Ale do głosu dochodzą też — zwyczajowo na zachodnich peryferiach Europy — notoryczni pesymiści, którzy wieszczą dla odmiany zbliżenie się fali zachorowań na gripę. Nie ma mowy jeszcze o epidemii, ale lekarze na tzw. wszelki wypadek już teraz — przestrzegają.

Ostatnią odmianą wirusa grypowego, który na przełomie 1972/73 prześladował Europę, był zarzek „Hongkong”. Powodował on ostry przebieg choroby, przy czym jednak po wyzdrowieniu chore nie były odporne na ewentualność nowej infekcji. Zarazki grypy w ogóle charakteryzują się bowiem tym, że występują w coraz to nowych odmianach, gotowych atakować skutecznie organizmy ludzkie wciąż na nowo.

Według zachodnich prognoz, należy się spodziewać ataku grypy już w najbliższym czasie. Specjaliści znają nawet

nazwę nowego wirusa. Ma nim być „Port Chalmers 73”.

Odporność organizmu na infekcję grypową, uzyskana w wyniku szczepień ochronnych, jest ograniczona w czasie. Trwa przeciętnie 3 — 4 miesiące. Wygasa stopniowo nawet w wypadkach, gdy w organizmie zdołały wytworzyć się antyciała. Po pewnym czasie organizm staje się więc w zasadzie bezbronny wobec ewentualności infekcji. Zdaniem wybitnego wirusologa, prof. dra Christiana Kunza, niebezpieczeństwo epidemii jest w tym roku większe z uwagi na to, że zimy poprzedniej nie zanotowano na naszym kontynencie zmasowanych ataków grypy. Odporność organizmów została w ten sposób niejako uśpiona. Jesteśmy zatem w daleko mniejszym stopniu zabezpieczeni obecnie przed atakiem wirusów aniżeli w tym samym czasie w roku poprzednim.

W Austrii upatrzuje się szansę uodpornienia społeczeństwa na wypadek grypy przez zastosowanie już obecnie szczepień ochronnych. Obliczono, że po zastrzyku wykazującym się w ciągu 10 — 15 dni anty-

ciała przeciwstawiające się skutecznie zarażeniu. Jeśli jednak zabieg uodporniający w postaci zastrzyku zostanie przeprowadzony w okresie inkubacyjnym, grypa wśród osób szczepionych może mieć przebieg ostrzejszy niż zwykle. Dlatego lekarze przestrzegają przed stosowaniem zastrzyków już po wybuchu epidemii, a za lecają przeprowadzenie akcji zabezpieczającej jeszcze przed „sezonem” jesienno-zimowym.

W Niemczech Zachodnich główną uwagę skupia się obecnie na powstrzymaniu epidemii tyfusu brzusznego. Ilość zachorowań (171, w tym 3 wypadki śmierci) była początkowo największa w dzielnicach południowo-zachodnich. Obecnie zagrożone są również Landy północne, zwłaszcza Szlezwik-Holsztyn. W tej sytuacji uznaje się ewentualność epidemii grypy, zapowiadana przez lekarskich futurologów, za mniejsze zło. Niepokój wzbudził również fakt, iż zapobiegający ciąży zastrzyk „Depo-Clinovir 150”, działający przez 3 miesiące, za wiera składniki rakotwórcze. Występują one w preparacie „Medroxyprogesteronacetat”, stanowiącym jeden ze składników „Depo-Clinovir 150”. Sołectwo zachodni-niemieckie przejawia dużą wrażliwość na każdy sygnał ostrzegawczy, zwłaszcza w tej dziedzinie po fatalnych doświadczeniach z „Conterganem”.

ANDRZEJ RZECKI

„Dajmy czasami się zwariować...”

Dokończenie ze str. 3

rium Rehabilitacyjne Reumatologiczno-Ortopedyczne dla Dorosłych. Rozwinęło się w dużą placówkę leczniczą, a teraz wzbogaciło się o nowy obiekt.

Chodzę po błociszewskim pałacyku i miałem relację o dziejach jego odbudowy słucham opowieści o straszającym w nim duchu. Edmund Miodowicz, kierownik administracyjny śremskiego sanatorium, współtwórca odbudowy Błociszewa, czuje mnie tą historią, nie szczędząc szczegółów z dreszczykiem. Mówi o własnych i dyrektora zasługach nie bardzo mu życznie, więc nie nalegam i kontentuję się zwiędzaniem.

W pokojach telewizory, w holu kwiaty, na drugim piętrze mieszkania dla pielęgnarek, a na samym dole przygotowania do budowy basenu kąpielowego, obok którego uruchomiona zostanie kawiarnia. W przyszłości w pobliżu pałacu powstaną korty tenisowe, a być może także dodatkowy pawilonik...

Oglądam te cuda, rozmawiam z pacjentami — i coraz bardziej czuję, że nie sprostać zadaniu. Miał być reportaż o tworzeniu sanatorium „z niczego”.

go”. Ale wobec tych wspaniałości zawodzi nawet wyobraźnia, próżno wspierana zdjęciami stojącej tu niegdyś rudery. Opisać jej metamorfozę, to opisać dzieje każdej wkręconej tu śrubki, każdego kawałka muru, każdej starannie ułożonej płytki, każdej lampy wyznaczającej z naszych niebzieży w ciekawie nowości obfitujących magazynów.

Dokumentację robiono na ro boczno. Wieczorami obaj sprawcy błociszewskich kłopotów siadali w pokoju dyrektora sanatorium i układali plan działania na dzień następny.

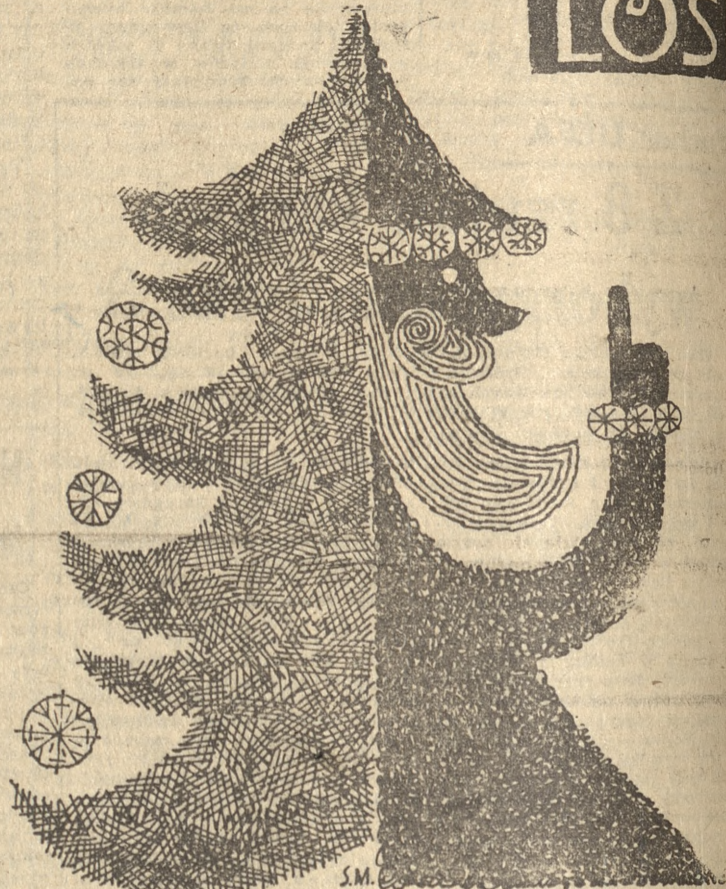
— Całe szczęście — mówi w pewnym momencie dr Romanowski — że żona jest bardzo zaangażowana w pracę w szkole i nie narzeka, że męża nie ma nigdy w domu. A drugie szczęście, że obaj z kierownikiem mieszkamy w gmachu sanatorium...

Edmund Miodowicz zanim przyszedł do Śremskiego organizował zakład leczniczy w Zimnowodzie i w Chumiejkach. A że należy do tych, którzy nudzą się nie mając jakiejś, przerażającej na pozór ich możliwości roboty, łatwo dał się dyktorowi Romanowskiemu „zwariować”. Ale nawet on wszystkich trudów błociszewskiej budowy nie przetrzymał.

To było w lutym tego roku. Z rytmu codziennej pracy wyrwał ich wieść o pożarze. Pędził jak szaleńcy. Cud że obyło się bez katastrofy. W pałacyku pracowali właśnie spawacze. A że strop był drewniany, z iskry spawalniczej wnet rozgorzał płomień. Miodowicz na widok wydobywających się z okien języków ognia zaniemógł. Emocja była zbyt wielka. Skończyło się na dłuższym pobycie w szpitalu. Dyrektor Romanowski sam w ciągu kilkunastu minut wyrzucił z piwnicy wszystkie, zgromadzone już dla przyszłego sanatorium meble...

...więc słucham opowieści o duchu dawnego właściciela, który podniecony widokiem cacka, jakie z jego dawnej rezydencji zrobili samozwańcy spadkobiercy, po nocach spać nie może, a potem już gadamy o wszystkich: o osobistych zainteresowaniach i ambicjach, o różnych drogach wiodących do sukcesu i jego społecznych miernikach w postaci nie dyplomów i odznaczeń lecz gotowości udzielenia pomocy w realizacji dalszych planów... I tak mój reportaż o budowie sanatorium z niczego przemienił się w opowieść o pasjach człowieka, który „dał się zwariować” służbie na rzecz człowieka i który zdołał zapalić innych. Niech mu za to będzie chwała.

BOGNA WOJCIECHOWSKA

NAJLEPSZY PREZENT
GWIAZDKOWYKRAJOWEJ LOTERII
PIENIĘŻNEJ

Zguby • Różne

Zgubiłem dowód rejestruacyjny 55-22 PF samochodu Moskierz. Stanisław Dach, Opalenica, Sienkiewiczza 43. 1194p

Przyjmuję zamówienia na sadzonki pomidorów szklarniowych. Ogrodnictwo — Poznań — Szczepankowo, ul. Głębowa 28, tel. 707-25. 45065g

Matrymonialne

„Małżeństwo” — Poznań, Libelta 29, kod 61-707 — poleca swoje usługi w kojarzeniu małżeństw. Biuro czynne w dni powszednie godz. 15-19. Biuro zaprasza na Karnawałowy Bal Samotnych, w dniu 4. I 1975 r. Bilety z bonami konsumpcyjnymi do nabycia w Biurze. 48594g

PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLOWE w POZNANIU

ZAWIADAMIAJĄ, że

ZOSTAJE ZMIENIONY JEDNORAZOWO

DZIEŃ BEZMIĘSNY

ze środy (18. XII. 1974 r.)

na poniedziałek (16. XII. 1974 r.)

W związku z tym w środę 18. XII 74 r. prowadzona będzie sprzedaż mięsa i przetworów we wszystkich sklepach mięsnych i ogólnospżywczych. 8039-K1

Praca Nauka
poszukuje pomocy do 2,5-
dziewczynki, 5-6
dzienne. Telefon
18-118, w godz. wieczor-
49434g
wych.
Pochodząca do domu le-
żącą i opieką dwuletnim
dzieckiem — potrzebna.
Pracownia 1 m. 1, poprzecz-
nikowa, od godz.
na Słonecznej, 49589g
18-19.
Pielęgniarka na Sylwestra,
poranny na wyjazd.
Sala 64a m. 2. 49409g
Odbiór dozoru z mie-
szkańcem. Szczegółowe o-
ferty — „Prasa”. Grun-
waldzka 19 dla 47891g.
Przyjmie pomocników ele-
mentów oraz uczniów.
Zgłoszenia: godz. 7-8 i
16-18. Poznań, ul. Jackow-
skiego 36. 47802g
Przyjmie małe dozoru.
Warunek mieszkaniowy. Ofer-
ty — „Prasa”. Grunwaldzka
19 dla 47893g.
Kupno Sprzedaż

Kupno Sprzedaż
Kupno obracając złote. A-
merykańskie „Prasa”. Grun-
waldzka 19 dla 49381g.
Kupno owca przedziona.
Kupno — kupie. Oferty —
„Prasa”. Grunwaldzka 19
dla 4774g.
Kupno piły suprema lub
piły kanałowej.
Kupno 140 m. Tel. 673-699.
47891g
Kupno maszyn do pisania,
kopiarki, broń, skrzypce itp.
Kupno — sprzedawca. Ul.
Grunwaldzka 19 dla 47938g
Kupno suknie nowa, na
1-15 wzrostu — sprze-
dawca. Tel. 321-319. 49281g
Kupno wzmacniacz —
100W, ustnik alutowy Berg-
sen oraz okładziny ha-
ciowe do VW 1200. Rol-
na 44a m. 2. 49410g
Kupno do ćwiczeń, tanio
sprzedawca. Oferty „Prasa”
Grunwaldzka 19 dla 47893g
Kupno futro nutil.
Kupno, ul. Strzelecka
— Biedka. 47716g
Kupno okna skrzynio-
wymi, stęple budowlane,
pręgi, silnik Wartburg
i osza części do „Barka”
Oferty „Prasa” Grun-
waldzka 19 dla 47717g.

Dnia 13 grudnia 1974 r. zmarł po cięż-
kiej chorobie
doc. dr hab.
STEFAN KUBICA
powstaniec wielkopolski,
odznaczony Krzyżem Wielkopolskim Orderu
Odrodzenia Polski, Wielkopolskim Krzy-
żem Powstańcym, Złotym i Srebrnym
Krzyżem Zasługi, Medalem Niepodległości.
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 17 bm.
o godz. 11.10 na cmentarzu górczyńskim,
o czym zawiadamia
żona z rodziną
Poznań, ul. S. Engla 30a m. 4. 49736g

Dnia 13 grudnia 1974 r. zmarł mój ko-
chany mąż, brat, szwagier, wujek, prze-
żywszy lat 55
FELIKS ŁAWNICZAK
mistrz kowalski
Pogrzeb odbędzie się dnia 15 bm. o go-
dzinie 14 na cmentarzu parafialnym w Ko-
mornikach.
W smutku pogrążona
rodzina
49699g

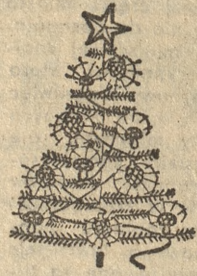
W dniu 11 grudnia 1974 r. zmarł prze-
żywszy lat 67 nasz wzorowy i ceniony pra-
cownik
STEFAN KONIECZNY
Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy
serdecznego współczucia.
Dyrekcja — POP — Rada Zakładowa
oraz pracownicy
Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa
Powszechnych Dóbr Towarowych w Poznaniu.
8230-K1

W dniu 13 grudnia 1974 r. zmarła w wie-
ku 83 lat po długich i ciężkich cierpieniach
nasza najdroższa matczka i babcia
PELAGIA KAKOL
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek,
dnia 16 bm. o godz. 14.15 na cmentarzu
junikowskim.
W głębokim smutku pogrążeni
córką i syn z rodzinami
Poznań, ul. Matejki 40 m. 14. 49714g

Dnia 11 grudnia 1974 r. zmarł nasz dłu-
goletni i ceniony pracownik
LUDWIK PATERCZYK
Pogrzeb odbędzie się w dniu 16 grudnia
br. o godz. 14 na cmentarzu na Miłostowie.
Rodzinie Zmarłego serdeczne wyrazy
współczucia składają
Dyrekcja, POP PZPR, Rada Zakładowa
i współpracownicy
Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa
Przemysłu Mięsnego w Poznaniu.
8253-K1

W dniu 15 grudnia 1974 r. — ZŁOTA NIEDZIELA

Dla umożliwienia dokonania zakupów upominkowo - świątecznych czynne będą w godzinach od 10 — 17



wszystkie sklepy z artykułami przemysłowymi w centrum, na ciągach handlowych i osiedlach oraz kiermasz świąteczny w hali nr 7—8.

POZNAŃSKI HANDEL POLECA W DUŻYM WYBORZE UPOMINKI:

DLA PAŃ — w dobrze zaopatrzonych sklepach galanteryjnych, z artykułami kosmetycznymi i gospodarstwa domowego;

DLA PANÓW — w sklepach specjalistycznych galanteryjnych, z artykułami sportowymi i drogerijnymi.

Prezenty kupione w „Domu Dziecka” i sklepach zabawkarskich sprawią dużą radość naszym milusińskim.

ŻYCZYMY POMYŚLNYCH ZAKUPÓW!

8136-K1

Sprzedam pianino, płyta
metalowa. Ul. Łazienna
1a m. 37. 47724g
Sprzedam nowy serdak z
kożuszką — import. Tel.
647-71. 47737g
Sprzedam rocznik: Hory-
zonty Techniki, Młody
Technik, Radioamator —
w klasycznych oprawach.
Tel. 660-991. 47810g

Samochody
Volksvagen „garbusa” —
kupie. Oferty z podaniem
ceny „Prasa” — Grun-
waldzka 19 dla 49331g.
Sprzedam okazjonalnie War-
szawę 244, w bardzo dob-
rym stanie. Poznań, ulica
Kościuszkowa 6. 48883g
Kupie nowy lub mało u-
żywany samochód. Oferty
„Prasa”. Grunwaldzka 19
dla 47886g.
Korzystnie sprzedam Syre-
nę 104, rocznik 1967, stan
dobry. Informacje: tel.
333-320, po godz. 19. 47731g

Lokale
Przedsiębiorstwo państwo-
we, poszukuje pokoju je-
dnocelowego. Oferty —
„Prasa”. Grunwaldzka 19
dla 47975g.

Warszawę górnozaworową
stan bardzo dobry, sprze-
dam. Poznań, ul. Zwrot-
nicza 24 m. 2 (Zatorze).
47734g
Sprzedam Jawę 50 Sport.
Tel. 41-10-82. 47789g
Fiat 850, Volkswagena do
60.000 zł — kupię. Oferty
„Prasa”. Grunwaldzka 19
dla 47905g.
Zamienie mieszkanie w
centrum (Rynek Jeżycki),
pokój 18 m², kuchnia 8
m² (samodzielne), III ptr.,
korytarz, wc wspólne —
na 2 pokoje z kuchnią.
Warunki do omówienia.
Oferty — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 48782g.

Wynajmę mały lokal war-
szawy, w dzielnicy Śta-
re Miasto, Kazimierz Rais-
a — Poznań, ul. Chwiałow-
skiego 23 m. 10. 49310g
Zamienie mieszkanie 2-
pokojowe, spółdzielcze, c.
o. komfort, garaż — na
2 kawalerki c. o. kom-
fort. Oferty „Prasa” Grun-
waldzka 19 dla 47891g.
M-4 2-pokojowe, kwate-
runkowe, c. o. — Dębic
— zamienie na podobne
Grunwald — Łazarz, kwa-
terunkowe lub spółdziel-
cze, Oferty „Prasa” Grun-
waldzka 19 dla 47896g.

Zguby Różne
Zaginął pies, czarny pu-
del średni, z czerwonym o-
broz. Dla uczciwego zna-
lazcy wysoka nagroda.
Poznań - Jeżyce, ul. Do-
bra 27, po godz. 15. 49559g
Zgubiono portfel większą
gotówką. Uczciwego zna-
lazcę proszę o zwrot za
wynagrodzeniem. Kazi-
mierz Kistowski. Ko-
strzyńska 14, kod 62-010 —
Pobiedziska. 49884g
Dobre pianino oddam za
przewóz mebli (sypialnia),
odległość 300 km. Rolna
64a m. 2. 49408g
Poszukuję pomieszczenia
na warsztat lakierniczy,
również powiat. Oferty
„Prasa”. Grunwaldzka 19
dla 48749g.

Pracownicy poszukiwani
Poznańskie Wydawnictwo Prasowe, Poznań,
ul. Grunwaldzka 19 — przyjmie na stałe
palacza centralnego ogrzewania do obsługi
kotła Ek-IV.
Zgłoszenia — w pokoju nr 22.
Poznańskie Wydawnictwo Prasowe, Poznań,
ul. Grunwaldzka 19 — przyjmie zaraz
pomoc kuchenną.
Zgłoszenia — pokój 16. 132-B

**Wielkopolskie Zakłady
Automatyzacji Kompleksowej
„MERA — ZAP — MONT”**
ul. Czerwonej Armii 66/72 61-807 Poznań
poszukują
POWIERZCHNI LOKALOWEJ
ca 150 m² z numerem telefonicznym
możliwie blisko Centrum
od 1 stycznia na czas nieograniczony.
Oferty prosimy kierować pod w/w adre-
sem do Działu Zaplecza i Transportu
(pokój 503). 8446-K1

Dnia 9 grudnia 1974 r. zmarł nasz dłu-
goletni pracownik
STANISŁAW MIRKIEWICZ
Wyrazy głębokiego współczucia Rodzi-
nie Zmarłego składają
Dyrekcja Spółdzielni Mieszkaniowej,
Rada Zakładowa, POP
oraz współpracownicy.
3145-K1

Dnia 11 grudnia 1974 r. zmarł po długich
i ciężkich cierpieniach nasz kochany mąż,
ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 61
LUDWIK PATERCZYK
Pogrzeb odbędzie się dnia 16 bm. o go-
dzinie 14 na cmentarzu na Miłostowie
(Główna).
Pograżona w smutku
żona z rodziną
49637g

Dnia 10 grudnia 1974 r. zmarł nagle
mgr MARIAN NIESIOŁOWSKI
kierownik Działu Rewizyjnego
W Zmarłym straciliśmy zasłużonego
i ofiarnego pracownika oraz wzorowego
kolegę.
Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy
głębokiego współczucia.
Pogrzeb odbędzie się dnia 14 grudnia
1974 r. o godz. 10.30 na cmentarzu górczyń-
skim.
Dyrekcja, Samorząd Robotniczy, załoga
Wielkopolskich Okręgowych Zakładów
Gazownictwa w Poznaniu.
8232-K1

Dnia 11 grudnia 1974 r. po długich
i ciężkich cierpieniach zmarł mój naj-
ukochańszy mąż, ojciec, teść i dziadek,
przeżywszy 75 lat, śp.
STANISŁAW DREGER
Pogrzeb odbędzie się dnia 14 bm. o go-
dzinie 14 na cmentarzu w Wieleniu n. No-
tecia.
W głębokim smutku pogrążona
żona z rodziną
Wieleń n. Notecią. 49638g

Dnia 13 grudnia 1974 r. zakończyła swój
pracowity żywot, całym sercem oddana
moja najdroższa żona, mama i babcia, śp.
AGNIESZKA WOLNA
z domu Wiecheć
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek,
dnia 16 bm. o godz. 13 na cmentarzu Główna
- Miłostowo.
W smutku pogrążony
mąż z dziećmi
Poznań, ul. Rozewska 3. 49719g

Dnia 12 grudnia 1974 r. zmarła po dłu-
gich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sa-
kramentami św., nasza kochana matka,
teściowa i babunia, przeżywszy lat 79, śp.
z Dziubieńskich
JADWIGA SZCZAWIŃSKA
Pogrzeb odbędzie się dnia 16 bm. o go-
dzinie 13.40 na cmentarzu junikowskim,
o czym z żalem zawiadamiają
syn, synowa i wnuczki
Poznań, al. Wielkopolska 12. 49659g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że
dnia 12 grudnia 1974 r. zmarł nagle
mój najukochańszy mąż, nasz drogi ojciec,
teść i dziadek, przeżywszy lat 66, śp.
LEON GADZIŃSKI
Pogrzeb odbędzie się dnia 16 bm. o go-
dzinie 11 na cmentarzu junikowskim.
W smutku pogrążona
żona z rodziną
49675g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że
dnia 12 grudnia 1974 r. zmarł po krótkich
i ciężkich cierpieniach, namaszczonej
Olejami św., mój kochany mąż, nasz naj-
lepszy ojciec, teść i dziadek, śp.
KAZIMIERZ KAPALA
Pogrzeb odbędzie się dnia 14 bm. o go-
dzinie 12.10 na cmentarzu górczyńskim,
o czym zawiadamiają
żona z dziećmi i rodzina
Poznań, ul. Matejki 63 m. 17. 49726g

† Dnia 11 grudnia 1974 r. zmarł po cięż-
kiej chorobie, opatrzony Sakramentami
św., mąż, ojciec, wujek i dziadek
STANISŁAW NOWAK
emeryt MPK
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek,
dnia 16 bm. o godz. 10.30 na Górczynie.
W smutku pogrążona
żona z dziećmi
Poznań, Górczyńska 31a m. 7. 49661g

Zastępcy Dyrektora d/s Handlowych
BOLESŁAWOWI KOZIOLKOWI
WYRAZY GŁĘBOKIEGO WSPÓŁCZUCIA
z powodu zgonu
Matki
składają
Dyrekcja, POP, Rada Zakładowa
oraz współpracownicy
Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa
Powszechnych Dóbr Towarowych w Poznaniu.
8229-K1

Przetarg
Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa -
Książka - Ruch” Poznańskie Wydawnictwo Pra-
sowe w Poznaniu, ul. Grunwaldzka 19 —
ogłasza
II PRZETARG NIEOGRANICZONY — na
sprzedaż samochodu osobowego marki
Volga M-21, nr silnika 959385, nr podwo-
zia 525575. Cena wywoławcza 57.750,— zł.
Przetarg odbędzie się w dniu 28.XII br. o go-
dzinie 11 w Poznaniu przy ul. Grunwaldz-
kiej 19.
Samochód oglądać można na dwa dni przed
przetargiem w godzinach od 10 do 12 przy ulicy
Grunwaldzkiej 19.
Przystępujący do przetargu winien wpłacić
wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoław-
czej w kasie PWP Poznań, ul. Grunwaldzka 19,
pokój 30, w godz. od 13 do 14, najpóźniej w
przeddzień przetargu. 130-B

† Dnia 12 grudnia 1974 r. zasnął w Bogu
mój szlachetny, drogi mąż, nasz ko-
chany tatuś, teść, brat i dziadek
mgr ANTONI BUJAKIEWICZ
b. oficer 15 PAL-u,
powstaniec wielkopolski,
odznaczony Wielkopolskim Krzyżem Pow-
stańcym.
Pogrzeb odbędzie się dnia 16 bm. o go-
dzinie 12.30 na cmentarzu junikowskim.
Żona z rodziną
Prosimy o nieskładanie kondolencji.
Poznań, ul. Włodkowica 30. 49636g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że
dnia 12 grudnia 1974 r. zmarła nasza
najdroższa matka, teściowa, babunia, pra-
babunia i siostra, przeżywszy lat 87, śp.
MARIA MIKOŁAJCZYK
z domu Hederych
Pogrzeb odbędzie się dnia 15 bm. o go-
dzinie 14 na cmentarzu św. Piotra w Gnie-
źnie.
W smutku pogrążone
córką z rodziną
Gniezno, ul. Budowlanych 41a m. 5. 49655g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że
dnia 12 grudnia 1974 r. odszedł od nas
na zawsze, namaszczonej Olejami św., mój
najdroższy mąż, nasz ukochany ojciec,
teść, brat i dziadek, śp.
SYLWESTER WASIAK
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia
15 bm. o godz. 14 z kaplicy cmentarza pa-
rafialnego w Krzyżownikach.
W nieutulonym smutku pogrążona
żona z rodziną
Uprasza się o nieskładanie kondolencji.
Poznań, ul. Kołobrzeska 20. 49688g

Przemysł terenowy wykorzystuje szansę

TEATRY

W POZNANIU
OPERA — g. 19 „Carmen”.
MUZYCZNY — g. 19 „Na szkiele malowane”.
POLSKI — g. 19 „Wiśniowy sad”.
NOWY — g. 19 „Opera za trzy grosze”.
MARCINEK — próby.

W WOJEWÓDZTWIE
KALISZ: „Motyle są wolne” i „Kubus fatalista”.

KINA

CHODZIEŻ Noteć: „Zapamiętaj imię swoje”.
CZARNKÓW: „Wykryć szpiega”.
GNIEZNO: „Tajemniczy blondyn w czarnym buciku”; Lech: „Ojciec chrzestny”.
GOSTYN: „Helga”.
JAROCIN: „Potop” cz. I.
KALISZ Oaza: „Dni zdrady” cz. I i II; Stylowe: „Pygmalion XII”; Kosmos — remont.
KEPNO: „Podróż z Jakubem”.
KŁODAWA: „Kiedy legendy umierają”.
KOŁO: „Zapis zbrodni”.
KONIN Górnik: „Pójdiesz pod sadem”; Centrum: „Anatomia miłości” i „Wspaniały interes”.
KOSCIAN: „Dziewczyna szuka szczęścia”.
KROTOSZYN: „Potop” cz. II.
KRZYŻ: „Nocny kowboj” i „Złotodzieb”.
LESZNO: „Echa dawno minionych dni”.
KÓRNIK: „Palcę boży”.
MIEDZYSZCHÓD: „Wspomnienia generała”.
NOWY TOMYŚL: „Śmierć wybiła”.
OBORNIKI: „Spalony las”.
OSTRÓW Słońce: „Iluminacja”; Roma: „Prywatny detektyw”.
OSTRZESZÓW: „Naszyjnik dla mojej ukochanej” i „Gracz”.
PIŁA Iskra: „Potop” cz. II; Korale: „Potop” cz. II; Sokół: „Buleczka” i „Smak zemsty”.
PLESZEW Hel: „Potop” cz. I; Pleszew: „Opowieść w czerwieni”.
RAWICZ: „Zemsta wilka morskowego”.
ROGOŹNO: „Ciemna rzeka”.
RYCHTAŁ: „Dekada strachu” i „Wspomnienia z przeszłości”.
SŁUPCA: „Samuraj i kowboje”.
SREM Słonko: „Potop” cz. I; Klubowe: „Jeremiarz Johnson”.
ŚRODA: „Wiosna panie sierżancie”.
SZAMOTUŁY: „Potop” cz. I.
TRZCIANKA: „Świadek korony” i „Boy Friend”.
TUREK: „Gniazdo”.
WĄGROWIEC: „Nie ma mocnych”.
WOLSZTYN: „Wybawieniem będzie śmierć”.
WRZEŚNIA: „Nagrody i odznaczenia” i „Janosik”.

W POZNANIU
FOTOPLASTIKON — g. 13-18 „London” cz. II.

KONCERTY

Aula UAM — g. 19.30 — IV koncert „Pro Sinfonika” i stopnia. Poznański Zespół Madrygalistów i Poznański Zespół Perkusyjny.

RADIO

SOBOTA — PROGRAM I: 8.10 Mel. naszych przyjaciół; 8.35 W kręgu muz. instrumentalnej; 9.05 Dla klas III i IV (wych. muzyczne); 9.25 „Grupa II”; 9.30 Moskwa z mel. i piosenką; 9.45 Gra i śpiewa Jose Feliciano; 10.08 Tańce z różnych epok; 10.30 Śpiewają Pointer Sisters; 11.2 Złotej notki; 11.18 Nie tylko dla kierowców; 11.30 Konc. chopinowski z nagrań W. Kędry; 12.25 Śpiewa zespół „Anawa”; 12.40 Konc. życzeń; 13 Muzykanci lud. z Lubelskiego; 13.30 Przeboje z dyskoteki; 14.05 Spotkanie z piosenką radziecką; 14.35 „Łowca głów” — album Herbie Hancocka; 15.10 Muzyka i poezja; 16.10 Propozycje do „Listy przebojów”; 16.30 „Podróż muzyczne po kraju”; 17 Radiokurier; 18 Muzyka i Aktualności; 18.30 Przeboje non stop; 19.15 Gwiazdy jazzowych festiwali; 19.45 Z księgarskich wtyrny; 20 Program z dywanikiem; 21.05 „Francuskie mel. filmowe”; 21.43 Stan Getz — saksofon; 22.15 Mikrerecital wieczoru — K. Prońko; 22.30 Sobotnia dyskoteka; 0.10 Konc. życzeń od Polonii zagranicznej; 0.30 Program nocny z Białogostku.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 8, 9, 10, 12.05, 15, 16, 19, 22, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: 8.35 Sprawy codzienne; 9 Konc. Chóru PR i TV we Wrocławiu; 9.20 Bezpieczeństwo na jezdni zależy od nas samych; 9.30 F. Schubert: V Symfonia B-dur; 10 Teatr PR — Studio Współczesne: „Zdarzenie w dzień wigilijny” słuch. R. Szirmai; 11 Dla szkół średnich (wych. obywatelskie) Cykl: „Głoda propozycji”; 11.20 — W. A. Mozart: Rondo a-moll na fortepian; 11.40 Mel. z Krakowskiego; 12.05 Feliet. Petera Kutschki; 12.30 Czas dobrych gospodarzy; 13 Dla klas III i IV (jęz. polski); „O babulce-zielarce” słuchowisko; 13.20 „Utwory wiolonczelowe w nagraniu R. Jabłońskiego”; 13.35 „Terra incognita” fragm. opow. N. Biczul; 14 Wiecej, lepiej, taniej; 14.15 Rep. lit. „Moi uczniowie”; 14.35 „Z twórczości T. Szelińskiego”; 15 Program dla dziewcząt i chłopców; 15.40 „Gdzie wesołe tam muzyka”; 15.50 „Przegląd czasopism reg.”; 16 „Czata” — magazyn wojskowy Studia Młodych; 17.25 Z cyklu: „Poznań literacki” — fel.; 17.35 Aud. społeczna; 17.50 Radiorex-

Przestarzały park maszynowy, trudności w zaopatrzeniu, ograniczone możliwości wdrażania postępu technicznego, to tylko niektóre kłopoty, jakie zazwyczaj występowały w drobnych zakładach wytwórczych przemysłu terenowego.

Ostatnio jednak, klimat dla popularnej „terenówki” wyraźnie się poprawił. Coraz częściej władze odpowiedzialne za należyte zaopatrzenie rynku pomagają małym zakładom w rozwiązywaniu ich trudności, dopatrując się tu — i słusznie — szansy skutecznej likwidacji niedostatku w zaopatrzeniu rynku i usługach. Okazało się bowiem, że te, nie zawsze doceniane, drobne zakłady, potrafią nieraz konkurować z wielkimi potentatami. Ich największym atutem to elastyczność, pozwalająca szybko reagować na potrzeby rynku. Na tym odcinku, zakłady podległe Wojewódzkiemu Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Państwowych Przemysłu Terenowego w Poznaniu mogą wykazać się znacznymi sukcesami.

Ostatnio wypuszczono na rynek wiele nowości. Odnoszący się do nich. A więc praktyczny i poszukiwany skrobak do ryb z pojemnikiem do łusek, elektryczny podgrzewacz akumulacyjny o sile 1.5 KW pozwalający na szeregowo podłączenie dowolnej ilości kompletów. W dziale drzewnym i wikliniar-skim atrakcję rynkową stanowi wieloczynnościowy mebel kombinowany tzw. kanaposzafa typu „student”. Zakład chemiczny w Ostrzeszowie oferuje specjalny płyn przeciw „poceniu” szyb, a w Gnieźnie przechodzą na nowy system odlewów luster. Zamiast azotanu srebra stosuje się tu solew aluminiową.

Gałąz produkcji spożywczej należy do silniejszych w przemyśle terenowym. Konserwy owocowo-warzywne, mięsne i

Młodzieżowe kontakty Wieleń — Brno

Szczep harcerski przy Zbiorczej Szkole Gminnej w Wieleń Północnym należy do najaktywniej działających w pow. trzanieckim. Dla uczniów i harcerzy prowadzi się różnorodne zajęcia, rozwijające ich zainteresowania. M. in. można dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy o działalności pionierów w Czechosłowacji, dzięki rozwijanym kontaktom z uczniami jednej ze szkół Brna. Wymieniana jest korespondencja na tematy interesujące młodzież obu ośrodków, wymienia się też doświadczenia pracy organizacyjnej, plakietki i zdjęcia z różnych imprez. Niedawno gościła w Wieleń delegacja brneńskich pionierów i omówiono z nią program kontaktów na przyszły rok. (bop)

mięso-warzywne, soki, wino itp. z marką przemysłu terenowego są chętnie nabywane. Z nowości, jakie zasilają ostatnio rynek spożywczy odnotujemy: pieczarki w maśle, flaki z grzybkami, musujące wino owocowe (podobne do szampana) oraz bogaty zestaw wód gazowanych i napojów odżywczych.

Na zbliżający się rok 1975 przemysł terenowy sygnalizuje wprowadzenie 165 nowych wyrobów w różnych branżach na łączną wartość ponad 261 mln zł. Z ciekawszych pozycji warto podkreślić ofertę Międzychodu — uniwersalną pompkę samochodową. Z równym powodzeniem będzie ona mogła być użyta do sprzętu turystycznego, pišek itp. Ostrzeszów dostarczy mydło glicerynowe w tubkach, a dla budujących domki jednorodzinne wytwarzane będą kotły c.o. w różnych wielkościach z wmontowanymi węzłowicami.

W przemyśle terenowym zdają jednak sobie sprawę, że nie wystarczy tylko myśleć o zaopatrzeniu rynku i zwiększaniu dostaw towarów, choćby były najbardziej atrakcyjne. Zrównoważenie szybko rosnących dochodów ludności wymaga nadto dynamicznego wzrostu usług. Preferencja tego odcinka działalności dominuje w planach poznańskiej „terenówki”. Wiele działających już zakładów usługowych zostanie rozbudowanych i zmodernizowanych. Nadto podejmie usługi 17 nowych placówek, m. in. w Gnieźnie, Lesznie, Czarnkowie i Ostrzeszowie. Świadczyć one będą usługi we wszystkich gałęziach. Punkty ruchome obsługuwać będą wieś. Czynne są już dwie samochodowe stacje diagnostyczne w Kaliszu i Ostrzeszowie, a dwie dalsze zostaną oddane do użytku w Lesznie i Międzychodzie.

Wiadomo, że sprawne usługi zapewni nie tylko wyposażenie warsztatu, ale w większej mierze organizacja sieci placówek usługowych. Dlatego szeroko stosowana będzie zasada tworzenia scentralizowanych zakładów usługowych. Pozwala ona na pełne wykorzystanie parku maszynowego i zwiększenie operatywności personelu fachowego, przy jednoczesnym zmniejszeniu kosztów zarządzania. Scentralizowane ośrodki usługowe otworzone będą w Chodzieży, Ostrzeszowie, Gnieźnie, Lesznie, Międzychodzie i Pile. Nadto tworzone będą domy z szerokim zakresem usług odzieżowych. Pierwsze takie placówki działają w Ostrowie i Gnieźnie, kolejne utwo-

rzy się w Chodzieży, Kępnie i Lesznie.

Rosnące wymagania klienta zaspokoić może wysoka jakość usług, jaką zagwarantuje stosowanie nowych technik pracy. Tak np. coraz powszechniej w usługach stosuje się przemysłowe metody organizacji pracy. Wprowadza się system taśmowy. W Kaliszu nie szją już skór futrzanych, a łączą je nową metodą na tzw. styk. Przy zleceniach na modernizację mebli, stosuje się tworzywo sztuczne.

Ten „świeży powiew”, jaki niosą ze sobą nowinki techniczne jest w poznańskiej „terenówce” coraz bardziej dostrzegalny. Daje już konkretnie korzyści nie tylko wytwórcy. Tak np. podniósł się znacznie standard wytwarzanych artykułów z których wiele otrzymało znaki jakości. Spada liczba zgłaszanych reklamacji i ostatnio wynosiła zaledwie 0.54 procent w stosunku do wartości sprzedanego towaru. Rezultaty byłyby jeszcze bardziej widoczne, gdyby nurt nowinek płynął szerszym torem. Tu wdzienne pole do popisu mają duże przedsiębiorstwa (korzystające przecież niejednokrotnie z usług małych zakładów jako kooperantów), dysponujące bogatym zapleczem naukowo-technicznym.



ODPOWIADAMY

Czytelniczka z J. — Znajoma miała rację. Skóry baranie farbują spódnice tylko na kolor czarny i brązowy. Często jednak w prasie codziennej są ogłoszenia fachowców tej branży, że oni będą mogli ufarbować skóry na inny kolor. (3827)

Walenty K., Gostyń — W sprawie uprawnień budowlanych radzimy zwrócić się do Cechu Rzemiosł Różnych w Gostyniu. (3822)

Józef S., Drawsko — Ogłoszenie matrymonialne może Pan nadać na pocztę. Tam też obliczyć ile Pan za nie powinien zapłacić. (3849)

H. M., pow. Szamotuły — W związku z przejściem na emeryturę powinna Pani zwrócić się do swojego związku zawodowego. (3790)

W Wągrowcu nie próżnują

Dla kogoś, kto kilka lat nie był w Wągrowcu, szczególnie w jego nowej części, miasto zmieniło się nie do poznania. Ale chlubą miejscowej społeczności mieszkaniowej, która wybudowała nowy Wągrowiec jest nie tylko liczba oddanych bloków, czy mieszkań, ale przede wszystkim kompleksowość oddawania zespołów mieszkalnych. W szczególności dotyczy to zaplecza handlowo-usługowego. Inwestycje handlowe realizowane są tutaj równoległe z budową domów i jeszcze przed zakończeniem prac budowlanych na osiedlu, mieszkańcy mogą wszystkie podstawowe zakupy poczynić w nowoczesnych pawilonach. Ostatnio, na osiedlu XXV-lecia oddano największy sklep w Wągrowcu, o powierzchni ponad 200 m kw. We wcześniej budowanej części A osiedla, czynnych już jest pięć sklepów różnych branż oraz bardzo gustowny i przytulny bar kawowy.

Ruch w handlowych poczynaniach w powiecie wągrowieckim nie dziwi, jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że w ostatnim czasie problemy te były kilkakrotnie omawiane przez miejscowe władze polityczne i administracyjne. Wytyczono program modernizacji sieci handlowej i budowy nowych placówek. Zakończenia te są już realizowane.

We współzawodnictwie o me dale i dyplomy HANDLOWEGO ZNAKU JAKOŚCI, z powiatu wągrowieckiego najwyższymi wyróżnieniami odznaczono dwie placówki: sklep wlokienniczy WSS „Społem” numer 2 mieszczący się przy pl. Paszkowa 5 oraz restaurację Gminnej Spółdzielni w Golańcu.

Sklep tekstylny od 25 lat kierowany przez Bolesława Ruszyńskiego (w handlu pracuje już 50 lat), znany jest szczególnie mieszkańcom Wągrowca. Na pewno w mieście znalazłoby się kilka sklepów ładniejszych, o lepszych warunkach, ale właśnie tutaj wągrowieczanom najlepiej się kupuje. Ma w tym swój udział cała załoga, od lat pracująca razem, którą oprócz kierownika stanowią: zastępczyni kierownika Halina Wójtych, oraz sprzedawczynie Krystyna Czajkowska, Irena Kamińska, Urszula Urbanik i Zofia Walenczak.

Drugim medalistą w powiecie wągrowieckim jest załoga restauracji „Podzamcze” w Golańcu pracująca w składzie: kierownik — Stanisław Marszał, szefowa kuchni — Wiktoria Błażak i jej zastępczyni Danuta Michalska, kierowniczka bufetu — Helena Knapieńska oraz Helena Berdych, Władysława Borowczak, Genowefa Brzezińska, Irena Dobrzykowska, Maria Firek, Zofia Gebler, Alicja Halas, Zdzisława Hojnacka, Irena Iwińska, Irena Kacała, Wanda Leszczyńska, Elżbieta Michalska, Alicja Pawłowska, Maria Pociecha, Wanda Repczyńska, Kazimiera Różańska, Helena Wołowicz, Bogumiła Szymańska.

Ciekawostką może być to, że modernizacja, którą przeprowadzono przed przeszło rokiem odbywała się według planu kierownika restauracji, według jego wniosku racjonalizatorskiego. Efekt przebiegu to gustowne wnętrza, ale także niemal 100-procentowy wzrost obrotów. W „Podzamczu” doskonale swoje umiejętności zawodowe także pracownicy ze wszystkich zakładów gastronomicznych podległych PZGS w Wągrowcu. (k)

U pana Ruszyńskiego zawsze dużo klientów.

„Podzamcze” wiele zyskało przez modernizację.



TELEWIZJA

PROGRAM I: 6.30-7 — TV Technikum Rolnicze — Język polski lekcja 52 — Henryk Sienkiewicz — Nowele; 7-7.30 — TV Technikum Rolnicze — Historia lekcja 8 — Złoty wiek kultury polskiej; 10-10.30 — Dla szkół — Zoologia kl. VII — Świat owadów; 10.35-11.55 — Gdzie jest Wasz dom? — film fab. prod. radz.; 13.45 — TV Technikum Rolnicze — Matematyka lekcja 34 — Badania funkcyjne; 14.15 — TV Technikum Rolnicze —

odwiedziny — C. Niemen w RFN; 16.15 Z czwartku na niedzielę na Zapiecku; 16.45 Muzyczne odwiedziny — M. Urbanik w USA; 17.05 „622 upadki Bunga” — pow.; 17.15 Zapraszamy do studia; 17.40 O filmach rozmawiają A. Szymańska i Z. Kałużyński; 17.55 Mini-max — czyli minimum słów — maksimum muzyki; 18.30 „Zyrafa” czyli piękna sztuka przewidywania — słuchowisko; 19 Piosenki M. Legran; da; 19.35 Muzyczna poczta UKF; 20 Moi znajomi z Bohdanem Hutten-Czapskim w Italii — gaw.; 20.10 Gdyby Beethoven odzyskał słuch — dyskusja muzyczna; 20.50 Druga młodość Yvona Simona; 21 Muzyczna poetycka — J. Harasymowicz; 21.20 Polski Jazz — monografia płytowa; 21.50 „Medium” — opera tygodnia; 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Leon Russell; 22.15 „Kapral Prisybielew” — A. Czechow; 22.30 Aktorzy o piosence; 23 Recytuje M. Zawadzka; 23.05 Konc. D-dur na skrzypce i orkiestrę op. 61.

WIADOMOŚCI: 6, 8.30, 14, 19.30, 22.

PROGRAM II: 16.50 — Z cyklu Sądzieli znad Baltyku — Szwedzie lasy (kolor); 17.20 — Final Ogólnopolskiego Konkursu Dyrygentów — wykonawcy: Orkiestra Filharmonii Śląskiej pod dyr. laureata Konkursu dyrygentów im. G. F. Korku w Katowicach; 18 — Dyktando w Katowicach; 18.30 — program publicystyczny; 18.30 — Polski film dokumentalny, w programie film: 1. Olimpijczycy; 2. Nie tylko dla dzieci; 19.20 — Dobranoc (kolor); 19.30 — Monitor (kolor); 20.20 — Wieczór autorski Jana Stanisława Wierzyńskiego; 21.50 — Artyści których dziwiamy — Aleksandra Imalska (kolor); 22.25 — 24 godziny (kolor); 22.35 — Serenite — widowisko poetyckie wg opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza.